Cena 20 gr.
Rok I. Warszawa, Niedziela 24 lutego 1929. Nr. 17.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

PRZECIW ZARZUTOM

Na łamach prasy zbliżonej do kół rządowych raz po raz spotykamy się z zarzutem, że znaczny odłam duchowieństwa i katolików świeckich, pracujących na polu społecznem, politycznem i publicystycznem, nieżyczliwie, a nawet wręcz wrogo usposobiony jest do obecnych naszych władz rządzących. Co więcej dowodzi się, że ten stan niechęci i braku życzliwości wśród katolików pielęgnuje i pogłębia prasa katolicka.

Czas już najwyższy, abyśmy tę drażliwą sprawę szczerze i sine studio et ira omówili i wyjaśnili, usuwając na bok wszelkie uboczne względy, obawy, dwuznaczniki i niedomówienia. Nagli do tego przedewszystkiem ta okoliczność, że przed stawiciele żywiołów radykalno - liberalnych, bezwyznaniowych i mniejszości wyznaniowych, starają się podstępnie uchodzić za jedynych obrońców praworządności i ładu społecznego i państwowego w Polsce, a duchowieństwo katolickie i świeckich katolików zaliczają bezapelacyjnie do obozu przeciwrządowego, wrogiego idei silnej władzy wykonawczej, a nawet utożsamiają ogół katolicki z żywiołami wywrotowemi i rewolucyjnemi.

Rzecz zrozumiała, że tym „lojalnym" obywatelom Państwa z pod znaku Trójkąta czy Marksa chodzi tu przedewszystkiem o uzyskanie od Rządu jaknajdalej idących uprawnień i przywilejów dla organizacyj inowierczych, sekciarskich, bezwyznaniowych i radykalnie społecznych.

— My — wołają ci obywatele — a nie katolicy, jesteśmy ostoją i fundamentem trwałym i pewnym dla poczynań obecnego Rządu, a przeto władze rządowe winny uwzględnić nasze postulaty i budować Polskę według naszych życzeń i wskazań....

Otóż stwierdzić z całą stanowczością należy, że niesłusznie zarzuca się duchowieństwu naszemu i katolikom nastroje i dążenia przeciwpaństwowe lub przeciwrządowe.

W okresie niewoli narodu, w czasie wielkiej wojny i w pierwszych latach naszej niepodległości duchowieństwo polskie i ogół katolików niezwykle silnie i dobitnie zaznaczył i ujawnił swoje uczucia i nastroje w stosunku do własnej Ojczyzny, państwowości, praworządności i do polskich władz rządzących.

Episkopat i kler polski z wielkim zapałem popierali wszelkie szlachetne poczynania władz naszych, zmierzające do zabezpieczenia i obrony granic państwa, utrwalenia wewnątrz kraju ładu i porządku i do wzmocnienia w masach obywateli poczucia praworządności.

Świadczą o tem wymownie listy i orędzia pasterskie, nawołujące wiernych do karności i uległości względem własnego Rządu, znaczne ustępstwa Kościoła na rzecz Państwa w Konkordacie, zwłaszcza w sprawie dóbr kościelnych, popieranie wewnętrznych pożyczek państwowych i t. d.

Przyznać należy, że jednakże po przewrocie majowym, dały się zauważyć w szerokich kołach katolickich objawy lęku, obawy i nieufności względem nowego kierunku polityki państwowej, zwłaszcza gdy prasa zbliżona do sfer rządzących, zaczęła podrywać powagę Kościoła i duchowieństwa, popierać ruch sekciarski i bezwyznaniowy, zwalczać sekrament małżeństwa, domagając się ślubów cywilnych i rozwodów oraz usunięcia wykładów religji ze szkół państwowych.

Skoro przedstawiciele Rządu wyraźnie oświadczyli, że w stosunku do Kościoła i religji katolickiej będą trzymać się ściśle przepisów Konkordatu, i że będą wprowadzać w życie poszczególne punkty układu konkordatowego, nastroje żywiołów katolickich względem władz rządowych uległy znacznej zmianie i poprawie.

Zmiana w tych nastrojach jeszcze bardziej się zaznaczyła, gdy żywioły skrajnie demokratyczne i liberalne rozpoczęły w komisjach sejmowych i w Izbach atakować Kościół i domagać się zerwania Konkordatu, skrępowania działalności duchowieństwa za pomocą ustaw administracyjnych, uprawnienia sekciarstwa, wreszcie uregulowania stosunków kościelnych poza Konkordatem i wbrew Konkordatowi za pomocą ustaw sejmowych.

Wobec wystąpień antykościelnych gorących obrońców parlamentaryzmu, żywioły katolickie zmuszone są szukać zabezpieczenia swych praw religijnych u władz wykonawczych i rządzących, którym skłonne są użyczyć poparcia w kierunku wzmocnienia ich autorytetu i siły oraz poskromienia nadużyć parlamentaryzmu i ustroju demokratycznego do walki z Kościołem i z religją.

Rzecz zrozumiała, że silna władza rządząca, nie ubiegająca się o względy żywiołów demagogicznych, musi siłą rzeczy oprzeć się na żywiołach umiarkowanych i na polskiej większości katolickiej. Chodzi jednak o to, aby program działalności władzy świeckiej odpowiadał w całości potrzebom, dążeniom i postulatom religijnym i narodowym większości obywateli Państwa.

Nasze czynniki rządzące winny doskonale uświadomić sobie, że w społeczeństwie, którego obywatele są w ogromnej większości katolikami, przyznają się do zasad religji katolickiej, te zasady i przekonania powinny znaleźć swój wyraz również w urządzeniach i wszystkich objawach życia publicznego Państwa.

Ks. St. Mystkowski.

O ZMIANY W RZĄDZIE RZESZY

BERLIN. (PAT.). — Dalsze kroki w sprawie rekonstrukcji gabinetu odroczone zostaną prawdopodobnie do wtorku przyszłego tygodnia. Prasa berlińska krytykuje bardzo ostro taktykę poszczególnych frakcyj, najostrzej zaś wypowiada się o grze niemieckiej partji ludowej.

Socjalistyczny Vorwärts oświadcza, iż gra i intryga partji paraliżuje zdolność do pracy zarówno Parlamentu, jak i gabinetu. Nawet zbliżona do Ministra Streseman na Deutsche Allgemeine Ztg. nazywa taktykę Niemieckiej Partji Ludowej nieszczęśliwą i ostro ją krytykuje. Dzienniki demokratyczne i socjalistyczne wskazują, iż tego rodzaju praktyki polityczne kompromitują poprostu parlamentaryzm w Niemczech. Deutsche Allgemeine Ztg. pisze, iż wobec niezadowolenia, jakie zachowanie się stronnictw umiarkowanych wywołało w opinji publicznej, zanosi się na powstanie nowego stronnictwa w Niemczech, któreby za podstawę swego istnienia wzięło obronę interesów państwa.

LOSY AMUNDSENA

BERN. (PAT.). — Odpowiadając na zapytania przedstawicieli prasy, prof. Samojłowicz, kierownik ekspedycji „Krassina", oświadczył, iż, jego zdaniem, Amundsen zginął zupełnie niewątpliwie, nie wyklucza natomiast możliwości odnalezienia członków załogi „Italji", należących do t. zw. „grupy balonowej". Prof. Samojłowicz weźmie, być może, udział w wyprawie ratunkowej, organizowanej przez Włochy. W wyprawie tej jednak łamacz lodów „Krassin" nie będzie użyty. Zdaniem prof., poszukiwania winny być prowadzone na północno - zachód od ziemi Franciszka - Józefa, przy pomocy jednego lub dwóch niewielkich samolotów, statku motorowego i psów. Wyprawa tego rodzaju winna być oczywiście podjęta dopiero w lecie.

POMYŚLNOŚĆ W AMERYCE

WASZYNGTON. (PAT.). — Przemawiając z okazji 130-ej rocznicy śmierci Washingtona, Prezydent Coolidge mówił z wielkim optymizmem o obecnych stosunkach zewnętrznych Stanów Zjednoczonych. Powiedział on:

— Ameryka rzadko bywała w korzystniejszej sytuacji. Doświadczeni obserwatorowie zapewniali mnie, że nasze stosunki z Ameryką Południową opierają się na bardziej zadowalających podstawach, niż w przeciągu ostatnich 25-ciu lat. Z żadnym Rządem ani narodem europejskim, z wyjątkiem Rosji Sowieckiej, nie mamy żadnych poważniejszych kwestyj spornych. Poza tym jedynym krajem, wszystkie zagadnienia, jakie powstały w związku z wojną zostały już uregulowane.

EWAKUACJA POSELSTW Z KABULU

PESHAVAR. (PAT.). — Donoszą tu, iż dnia 29-go b. m. rano aeroplan, należący do sił lotniczych królestwa Iraku, odleciał do Kabulu, aby rozpocząć ewakuację personelu Poselstwa Angielskiego i innych, jeśli tylko śnieżyca na to pozwoli. Cztery inne aeroplany gotowe są do odlotu do Kabulu, celem przeprowadzenia ewakuacji reszty personelu, o ile próby, podjęte przez pierwszy aeroplan, wypadłyby pomyślnie.

DZIEŃ POLITYCZNY

AUDJENCJE NA ZAMKU.

P. Prezydent Rzeczypospolitej rozpocznie z dniem 25 b. m. udzielać normalnych audjencyj. W ostatnim tygodniu, po ciosie, jaki dotknął jego rodzinę, p. Prezydent załatwiał tylko bieżące sprawy państwowe, przyjmując członków Rządu i urzędników własnej Kancelarji.

P. PREZES R. M.

Wyjazd p. Premjera Bartla do Gdańska nie ulegnie zwłoce z powodu przyjazdu p. Ministra Mironescu i nastąpi dnia 26-go b. m. Przed wyjazdem p. Premjer Bartel podejmować będzie p. Mironescu w apartamentach Prezydjum Rady Ministrów.

POWRÓT POSŁA RUMUNJI.

Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny królestwa Rumunji, p. Davila, przybywa do Warszawy wraz z Ministrem Mironescu w niedzielę, 24 b. m. o godz. 6.25 wieczorem.

ROKOWANIA POLSKO-FRANCUSKIE.

Dnia 23 b. m. przybył do Warszawy Ambasador Polski w Paryżu, Chłapowski. Przyjazd p. Chłapowskiego pozostaje w związku z finalizacją rokowań handlowych polsko-francuskich, toczących się od dwóch miesięcy.

PROJEKTY REFORMY KONSTYTUCJI

Prace stronnictw lewicowych nad wnioskiem reformy Konstytucji, są na ukończeniu. Projekt wniesiony ma być do Sejmu w początku m. marca. Zgłoszenie wniosków reformy Konstytucji przez inne kluby poselskie napotka na duże trudności, gdyż wniosek taki, jak wiadomo, zaopatrzony musi być w 111 podpisów.

PAŃSTWOWA RADA DOZORU NAD ŻYWNOŚCIĄ.

Na dzień 18-ty marca wyznaczone zostało inauguracyjne posiedzenie nowoutworzonej Rady Dozoru nad Żywnością. Porządek dzienny obrad przewiduje dyskusję nad projektami rozporządzeń o obrocie nabiałem, tłuszczami jadalnemi i barwnikami żywnościowemi.

OTWARCIE P. W. K.

Zostało już ustalone, że uroczystość otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu odbędzie się w obecności całego Rządu, korpusu dyplomatycznego i przy udziale pełnego składu członków obu Izb Ustawodawczych. Aktu otwarcia wystawy dokona p. Prezydent Rzeczypospolitej.

PRZYMUSOWA PRAKTYKA DLA MŁODYCH LEKARZY.

W związku z wydaniem nowych przepisów szpitalnych, zamierza Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przeprowadzić nowelizację ustawy o praktyce lekarskiej. Wprowadzony będzie w życie przymus rocznej praktyki w szpitalach dla początkujących lekarzy przed rozpoczęciem przez nich praktyki prywatnej. Przymus ten wprowadzony zostanie od roku 1930.

WYJAZD DO GENEWY.

P. Wiceminister Przemysłu i Handlu, dr. Fr. Doleżal, wyjeżdża dnia 24 b. m. do Genewy na posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów w sprawach węglowych, zwołane na dzień 27 b. m.

EMIGRACJIA DO ST. ZJEDNOCZONYCH

NOWY JORK. (PAT.) — Egzekutywa amerykańskiej Federacji Pracy uchwaliła na swem ostatniem posiedzeniu rezolucję, zalecającą kongresowi St. Zjed. całkowite zawieszenie imigracji do kraju na okres 10-letni.

STAHLHELM A HINDENBURG

BERLIN, (PAT.). — Prezydent Hindenburg przyjął dzisiaj na audjencji przy wódców Stahlhelmu Seidta i Duesterberga. Jak twierdzi Vossische Ztg., audjencja przywódców Stahlhelmu u Prezydenta Rzeszy pozostaje w ścisłym związku z pismem, jakie niedawno z polecenia Prezydenta przesłał Stahlhelmowi Podsekretarz Stanu Meissner, żądając od Stahlhelmu jasnego oświadczenia, czy organizacja ta podtrzymuje nadal swe manifesty, głoszące nienawiść Republice. Przywódcy Stahlhelmu mieli w odpowiedzi na to pismo prosić o udzielenie audjencji, na której chcieliby udzielić odpowiedzi ustnie. Od dzisiejszej audjencji i odpowiedzi Stahlhelmu zależeć będzie, jak podnosi Vossische Ztg., czy Prezydent Hindenburg zgodzi się na zatrzymanie członkowstwa honorowego Stahlhelmu.

KNOWANIA KOMINTERNU

RYGA. (PAT.). — Przeprowadzone ostatnio rewizje i aresztowania w Rydze, Libawie i pasie pogranicznym dały władzom policyjnym możność wykrycia organizacji szpiegowskiej, posiadającej oddziały w całej Łotwie. Odkryta została jeneralna organizacja białoruskiego oddziału Kominternu, na czele której znajdował się nielegalnie przybyły do Łotwy słuchacz agitacyjnych kursów Kominternu Chruckij, który w krótkim czasie zdołał już zwerbować ajentów. Organizacja szpiegowska miała na celu zbierać materjały, dotyczące gotowości bojowej armji łotewskiej. Szpiedzy weszli w kontakt z urzędnikami portu libawskiego. Prócz tego znaleziono dyrektywy, nadesłane z Rosji Sowieckiej. Chruckij był ajentem biura wywiadowczego sowieckiego i podlegał bezpośrednio szefowi tego biura. Ponadto aresztowano 7 osób.

O NUMERUS CLAUSUS

BERLIN. (PAT.). — Według doniesień pracy, reprezentacja Związku Studentów przy Uniwersytecie w Erlangen przyjęła rezolucję następującej treści:

— Studenci Uniwersytetu w Erlangen domagają się wprowadzenia we wszystkich wyższych szkołach Rzeszy Niemieckiej systemu numerus clausus dla nie-Niemców, a zwłaszcza dla studentów rasy żydowskiej. Rezolucja została przesłana Komitetowi Naczelnemu Wszechniemieckich Związków.

UMOWA NIEMIECKO - LITEWSKA

KOWNO. (PAT.). — Dnia 23-go b. m. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych odbył się akt wymiany dokumentów ratyfikacyjnych niemiecko - litewskiej umowy handlowej. Ze strony litewskiej wręczył akty jeneralny sekretarz Min. Zaunius, ze strony zaś niemieckiej poseł w Kownie Morat. Umowa zawiera 34 paragrafy i oparta jest na klauzuli największego uprzywilejowania. Klauzula bałtycka została włączona, podczas gdy polska i rosyjska nie są włączone.

SPRAWA ODSZKODOWAŃ

BERLIN, (PAT.) — Korespondent paryski Vossische Ztg. podnosi w dzisiejszej depeszy, że powolne tempo obrad rzeczoznawców odszkodowawczych, które wystawia na próbę cierpliwość opinji publicznej krajów zainteresowanych, okazało się jednak bardzo pożyteczne. Podkomisja pięciu, która obradowała dnia 23 b. m. przez cały dzień, uzyskała, dzięki temu powolnemu tempu, możliwość pogłębienia i sformułowania konkretnych propozycyj różnych projektów, przedłożonych w piątek na radzie, w formie nieobowiązującej. Dyskusja nad temi dzisiejszemi sformułowaniami odbędzie się na posiedzeniu plenarnem w poniedziałek. Korespondent Vossische Ztg. wyraża przypuszczenie, że w dyskusji tej okaże się możliwem rozszerzenie jej także i na te zagadnienia, których dotychczas unikano. Korespondent uważa za rzecz prawdopodobną, że przyszły tydzień będzie do pewnego stopnia decydującym.

EMIGRACJA DO KANADY

OTTAWA. (PAT.) — Członek parlamentu kanadyjskiego, dr. Edwards, zgłosił projekt ustawy w sprawie wprowadzenia systemu kwotowego w imigracji do Kanady, na wzór ustawy, obowiązującej w Stanach Zjednoczonych. Przytem projektowany system nie obejmował krajów, wchodzących w skład imperjum brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych. Projekt wejdzie wkrótce pod obrady parlamentu.

ŚWIĘTO AMERYKAŃSKIE

WIEDEŃ. (PAT.) — United Press donosi z Nowego Jorku, że dzień urodzin Waszyngtona obchodzony był w całych Stanach Zjednoczonych bardzo uroczyście. Giełdy, banki oraz sklepy były zamknięte, zaś władze urzędziły we wszystkich miastach uroczystości.

Z KOMISJI KODYFIKACYJNEJ.

W najbliższym czasie przedstawić ma p. Minister Sprawiedliwości p. Prezydentowi Rzeczypospolitej wniosek o nominację nowych członków Komisji Kodyfikacyjnej. Konieczna kooptacja nowych sił prawniczych dla Komisji wynikła z wzmożonemi pracami nad projektami Kodeksu Cywilnego i Karnego.

KSIĘGI STANU CYWILNEGO.

Urzędy stanu cywilnego zwracają uwagę, że zapisywanie noworodków do ksiąg metrykalnych winno być dokonywane w ciągu dni 10 od dokonania obrzędu religijnego. Przy sporządzaniu metryk po tym terminie, wymagane jest usprawiedliwienie spóźnienia.

P. MARSZAŁEK SENATU I GŁOSOWANIE KOBIET.

P. Marszałek Senatu, Szymański, wystosował do p. Marszałka Daszyńskiego list następującej treści:

— Wobec oświadczenia, złożonego przez p. pos. Balicką na plenum Sejmu z dnia 22 lutego b. r. co do wywiadu, udzielonego politycznemu przedstawicielowi Kurjera Codziennego, proszę przyjąć następujące wyjaśnienie:

Czcigodna posłanka użyła w tym przy padku „uproszczonego sposobu rozumowania“, przytaczając pierwszą część frazesu i opuszczając drugą część myśli, gdzie była mowa o osłabieniu lewicy (oczywiście głosami kobiet). Nie miałem na myśli takiego nonsensu, aby łączyć prawo głosowania kobiet z kradzieżą łyżek. Oświadczenie więc jest nieporozumieniem. Jestem i byłem zwolennikiem głosowania kobiet, jak dziś, tak i przed 20 laty, kiedy w Chicago walczyliśmy wraz z moją żoną, ówczesną redaktorką kobiecej „Zgody“ o sufrażyzm w Ameryce Północnej. Nie jestem jednak doktrynerem i dlatego prawa głosowania kobiet w okresie powstania Państwa Polskiego nie podzielam, lecz czas tego już przeszedł i każde nowe wybory stają się więcej rozmyślnemi. (—) Szymański.

NARADY W RZĄDZIE.

P. Premjer Bartel przyjął wczoraj przed południem p. Ministra Rolnictwa, następnie zaś p. Ministra Skarbu, a o g. 1-ej w poł. udał się do Belwederu, gdzie odbył godzinną konferencję z Marszałkiem Piłsudskim. O godz. 5-ej wieczorem odbyła się na Zamku narada p. Prezydenta Rzplitej z p. Premjerem, która trwała dwie i pół godziny.

PODWYŻSZENIE KOMORNEGO.

Rząd wniósł wczoraj do Sejmu uchwalony na onegdajszej Radzie Ministrów projekt ustawy budynkowej, przewidujący podwyżkę komornego dla uzyskania funduszów na rozbudowę miast.

UZGODNIENIE PRAC MIN. W. R.

W sobotę, dnia 23 b. m. odbędzie się w Ministerstwie Oświaty pierwsze posiedzenie nowoutworzonej stałej komisji Międzydepartamentalnej. Zadaniem tej komisji ma być usprawnienie wszystkich prac Ministerstwa w drodze wspólnego ich omawiania. W komisji biorą udział wszyscy dyrektorowie departamentów i naczelnicy wydziałów, a przewodniczy obradom Podsekretarz Stanu. Komisja zbierać się będzie raz na miesiąc. Na najbliższem posiedzeniu będzie omówiony projekt regulaminu nowej komisji, oraz program działalności wydziału sprawozdawczego i stosunek tego wydziału do innych wydziałów w Ministerstwie.

USTAWY SAMORZĄDOWE.

Przez cały ubiegły tydzień obradowała w permanencji podkomisja spraw samorządowych pod przewodnictwem posła Putka (Wyzw.). Z szeregu wniosków, przekazanych podkomisji przez komisję administracyjną, załatwiła podkomisja w tym czasie projekt ustawy o reprezentacji powiatowej i ordynacji wyborczej powiatowej w Małopolsce, oraz drugiej ustawy, rozciągającej przepisy dla Małopolski tak że na Spisz i Orawę.

W przyszłym tygodniu podkomisja ma załatwić wnioski, dotyczące pełnomocnictw dla Prezydenta Rzplitej do wprowadzenia w drodze dekretu ordynacji wyborczej dla miast: Krakowa i Lwowa, oraz wnioski w sprawie ordynacji wyborczej dla reszty miast i miasteczek w Małopolsce, wreszcie wnioski, dotyczące kompetencji zebrań i rad gminnych na terenie b. Kongresówki.

ZRZECZENIE SIĘ UDZIAŁU W KONGRESIE.

Departament Służby Zdrowia M. S. W. zaproponował Wydziałowi Opieki Społecznej i Szpitalnictwa Magistratu wzięcie udziału w Międzynarodowym Kongresie Szpitalnym, który odbędzie się w Atlantic City w Stanach Zjednoczonych Ameryki w dn. 12 czerwca r. b. Wydział postanowił nie brać oficjalnie udziału w Kongresie, wobec znacznych kosztów podróży. Natomiast udział w Kongresie, jako osoba prywatna, weźmie Dr. Władysław Szejnach, Naczelny Lekarz Szpitala im. Karola i Marji.

WIEŚ KOŚCIUSZKOWSKA.

Sejmowa Komisja Opieki Społecznej i Inwalidzkiej przyjęła wczoraj rządowy projekt ustawy o utworzeniu fundacji pań stwowej pod nazwą „Wieś Kościuszkowska“. Fundacja ta ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki, zgodnie z uchwałą Sejmu Ustawodawczego z 26 lipca 1919 r., ma mieć za cel opiekę nad sierotami i wychowanie, z pierwszeństwem dla sierot po poległych lub zmarłych, których śmierć pozostaje w związku przyczynowym ze służbą w obronie Państwa Polskiego. Projekt między innemi upoważnia p. Ministra Rolnictwa do wydzielenia z państwowego majątku Rogoźno-Zamek (w pow. grudziądzkim) gruntu o obszarze 470 ha i do odstąpienia bezpłatnie tego gruntu wraz z zabudowaniami na własność fundacji.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE.

P. Minister Pracy i Opieki Społecznej przesłał wczoraj na ręce p. Marszałka Sejmu projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem, uchwalony na Radzie Ministrów w dniu 20 b. m.

Jedyną lukę większej wagi, jaka dotąd istnieje w ustroju ubezpieczeń społecznych, a mianowicie brak ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy w b. zaborze austrjackim i rosyjskim, ustawa ta zapełni. Projekt sprowadza na obszar całego Państwa ubezpieczenie robotników na starość, na wypadek niezdolności do zarobkowania oraz zaopatrzenia wdów i sierot, istniejące w formie bardzo niedostatecznej w województwie poznańskiem, pomorskiem i na G. Śląsku. Projekt wprowadza jednolite ubezpieczenia od wypadków i szereg zmian w ubezpieczeniu chorobowem, mającem na celu usprawnienie działalności Kas Chorych.

Pozatem projekt zmniejszy ciężary, wynikające z ubezpieczenia dla najbardziej pod tym względem obciążonych dzielnic (województwo poznańskie, pomorskie i G. Śląsk), przewidując na wszystkie rodzaje ubezpieczeń składkę 12 proc., z czego 8 proc. będzie płacić pracodawca, a 4 proc. pracownik, scali organizacyjnie i rzeczowo różne rodzaje ubezpieczeń, umożliwiając oszczędności administracyjne i ułatwiając ubezpieczonym realizowanie uprawnień, a pracodawcom spełnianie za dań, związanych z ubezpieczeniem.

Wkońcu jedną z najistotniejszych cech projektu jest prosta, jednolita i hierarchiczna nie zbudowana organizacja ubezpieczenia. Najniższą hierarchicznie instytucją będzie Kasa Ubezpieczeń Społecznych, wyższym stopniem Zakład Ubezpieczeń Społecznych, wreszcie dla skoordynowania wszystkich czynności terytorjalnych Zakładów, utworzony będzie Związek Zakładów Ubezpieczeń Społecznych. Projekt wprowadza element ściśle fachowy do kierownictwa instytucjami ubezpieczeniowemi i wzmacnia nad niemi nadzór Państwa.

PRZYMIERZE WSCHODNIE

Dziś wieczorem przybywa do Warszawy na dwudniowy pobyt rumuński Minister Spraw Zagranicznych, p. Mironesco. Przybywa nietylko dla złożenia kurtuazyjnych odwiedzin i omówienia interesujących oba państwa aktualnych zagadnień. Odwiedziny te kierownika rumuńskiej polityki zagranicznej, trzecie z kolei od r. 1920, manifestują zarazem nietylko trwałość przyjaźni politycznej obu państw, ale i jej niezależność od wszelkich przemian w polityce wewnętrznej.

Pierwszym gościem naszym był w dniach 1 — 4 listopada 1920 r., bezpośrednio po zawarciu rozejmu z Sowietami, wielki bojownik zjednoczenia Rumunji, Take Ionesco. W cztery miesiące później, z okazji rewizyty Ministra Sapiehy w Bukareszcie, podpisany został w marcu 1921 r. traktat przymierza obronnego, za warty na lat pięć, a w r. 1926 przedłużony na dalsze pięciolecie. W dniach 24 — 26 czerwca 1923 r., kiedy Warszawa witała zmarłego przed półtora rokiem Króla Ferdynanda i Królowę Marję (w odwzajemnieniu odwiedzin Naczelnika Państwa, Marszałka Piłsudskiego w Sinaia w dniach 14 — 16 października 1922 r), dostojnym gościom towarzyszył wielki przywódca liberałów, Ionel Bratiano i ówczesny Minister Spraw Zagranicznych, Duca. Obecnie zaś, po upadku w listopadzie r. z. długoletnich rządów liberalnych i przesunięciu się wpływów politycznych w Rumunji na biegun wprost przeciwny, wizyta nowego sternika dyplomacji rumuńskiej, niegdyś jednego z najbliższych przyjaciół Toke Ionesco, a ostatnio wiceprezesa rządzącego teraz stronnictwa narodowo - chłopskiego, są dowodem, iż przyjacielska współpraca obu narodów rozwija się i zacieśnia coraz bardziej, niezależnie od tego, ktokolwiek polityką każdego z nich w danej chwili kieruje.

Przymierze polsko - rumuńskie jako najsilniejsza ostoja utrzymania pokoju na wschodzie Europy rysowało się zupełnie wyraźnie już pod koniec wojny światowej. I już wówczas między polskim Komitem Narodowym w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele, a takimże komitetem rumuńskim toczyły się na ten temat rozmowy, wzmocnione jeszcze w czasie konferencji pokojowej, gdy na czele delegacji rumuńskiej przyjechał do Paryża Braziano. Do formalnego zawarcia przymierza było wówczas zawcześnie, gdyż Rumunja nie odczuwała jeszcze zbyt silnie kwestji besarabskiej i stąd wyniknąć mających tarć z Sowietami, Polska zaś przeciwnie zbyt mocno była zaangażowana w problemy właśnie wschodnie. Kiedy jednak po zwycięskiem odparciu najazdu bolszewickiego rola Polski w obronie Europy przed niebezpieczeństwem ekspansji bolszewickiej uwydatniła się zupełnie jasno, odwiedziny warszawskie Ministra Take Ionesco poruszyły dawny problem i doprowadziły w krótkim czasie do zawarcia sojuszu.

Sojusz polsko-rumuński, czysto obronny, ma na celu utrzymanie niezmienionego stanu terytorjalnego na wschodnich rubieżach obu państw. Jako taki nie ma żadnych zamysłów agresywnych, ale niemniej stanowczo przeciwstawia się wszelkim próbom zamachu na granice. Polska żywym czynem obroniła się od zakusów imperjalizmu sowieckiego i wówczas odepchnięta ekspansja Sowietów przesunęła się na południe, ku Bałkanom, coraz silniej kwestjonując prawność przynależności Besarabji. Podobnie, jak w stosunkach naszych z Litwą, uzyskana przez Take Ionesco w r. 1921 decyzja wielkich mocarstw ulegalizowała przyłączenie Besarabji do Rumunji, czego jednak nie chciały uznać Sowiety. Kilka lat następnych spełzło na bezowocnych próbach zwoływania wspólnych konferencyj, które się na niczem kończyły, tak, że obecny Rząd rumuński z wszelkich dalszych prób w tym kierunku zupełnie nawet zrezygnował. Istniejący stan całkowicie beztraktatowy między Sowietami a Rumunją, został zakończony dopiero przed dwoma tygodniami, przez wspólne podpisanie protokółu moskiewskiego.

Protokół ten w niczem kwestji besarabskiej wprawdzie nie dotyka, a druga nota sowiecka wyraźnie precyzuje, że jego podpisanie w niczem nie przesądza istniejących między państwami spraw spornych. Zarazem jednak oświadczył wy raźnie w tej nocie p. Litwinow, że Sowiety rezygnują ze stosowania w tym wypadku środków wojennych. Jakakolwiek wartość miałby wszelkie deklaracje dyplomacji sowieckiej, w każdym razie pewnem jest i oczywistem, że sam już fakt gościny p. Davili w Moskwie, oraz figurowanie podpisu Sowietów obok podpisu Rumunji pod protokółem moskiewskim, w znacznym stopniu rozjaśniają atmosferę na wschodzie Europy, zwłaszcza, że gwarancją rzeczywistego wykonania postanowień moskiewskich jest obok papieru i podpisów także istniejący już od 8 lat sojusz Polski z Rumunją.

W zachowaniu się Polski w czasie całej sprawy protokółu moskiewskiego, nowy Rząd rumuński miał sposobność przekonać się o prawdziwie życzliwym i przyjacielskim naszym stosunku do zawartego przymierza oraz o jego praktycznej wartości. Nawzajem i Polska wielokrotnie na terenie międzynarodowym wybitnie korzystała z lojalnego poparcia ze strony Rumunji. Przymierze obu państw w niejednym już wypadku okazywało swoją wielką wartość dla wzmocnienia pokoju i bezpieczeństwa. To też cała opinja polska z uczuciem szczerej przyjaźni wita dzisiejszy przyjazd rumuńskiego Ministra, będący dalszem potwierdzeniem tego przymierza i jego wielkiej międzynarodowej roli.

M. G.

P. MINISTER MIRONESCU

Rumuński Minister Spraw Zagranicznych, Jerzy Mironescu, jest jedną z osobistości najwięcej znanych i cenionych wśród świata nauko go i politycznego Rumunji.

P. J. Mironescu urodził się w mieście Vaslui w 1874 r. Uzyskał najpierw tytuł magistra filozofji i nauk humanistycznych, a potem stopień doktora praw na Uniwersytecie Paryskim. Wróciwszy do kraju, objął katedrę filozofji prawa na wydziale prawniczym Uniwersytetu Bukareszteńskiego, gdzie był wybrany wielokrotnie dziekanem.

Począwszy od roku 1910 p. Mironescu był wielokrotnie wybrany posłem i senatorem do Parlamentu Rumuńskiego, a w roku 1920 — 22 był Ministrem Oświaty w Rządzie Take Ionescu.

Podczas wielkiej wojny był członkiem Komitetu Unji Narodowej w Paryżu i założycielem dziennika „La Roumanie", który przez dłuższy czas wychodził w Paryżu.

P. Mironescu jest autorem wielu dzieł naukowych z dziedziny prawa i polityki, między innemi i „Le problème du Senat" (w języku francuskim).

P. J. Mironescu jest wiceprezesem Partji Narodowo - Chłopskiej.

PROGRAM POBYTU P. MINISTRA MIRONESCU

Program pobytu rumuńskiego Ministra Spraw Zagranicznych, p. J. Mironescu w Warszawie przedstawia się następująco:

Minister Mironescu przybywa do Warszawy w niedzielę, 24 b. m. o godz. 8 m. 25 wiecz. i zamieszka w Poselstwie Rumuńskiem.

W imieniu Ministra Zaleskiego na granicy Państwa Polskiego, gościa rumuńskiego powita p. Edward Raczyński, zastępca naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z.

W poniedziałek, dn. 25 b. m. na cześć gościa rumuńskiego, p. Premjer Bartel wydaje w pałacu Rady Ministrów śniadanie. Wieczorem tegoż dnia p. Minister Zaleski podejmować będzie Ministra Mironescu obiadem, wieczorem zaś w salonach p. Ministra Zaleskiego odbędzie się raut na cześć gościa.

We wtorek, dn. 26-go b. m. p. Prezydent Rzpltej z powodu żałoby wydaje jedynie śniadanie w ścisłem gronie. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się w Poselstwie Rumuńskiem obiad i raut, wydany przez Posła Rumuńskiego, p. Davilę.

MARJAWICI NA WIDOWNI

Stryków pod Łodzią.

Haniebny dla Kowalskiego wynik procesu płockiego nie mógł oczywiście wywołać zachwytu wśród marjawickiej trzódki. I w Strykowie, gdzie marjawityzm stawiał przecież m. in. swe pierwsze kroki, zaczęto kręcić nosem na „Ojca Kościoła Marjawickiego". Marjawickie owieczki poczynają przeglądać na oczy.

Żeby dodać ducha, pocieszyć i zebrać rozproszonych i strwożone stadko—przyjechał tu „biskup" Pruchniewski, który swe pasterskie czynności zaczął najpierw od napaści na Kościół Katolicki. Kiedy już wykrzyczał wszystkie swe oszczercze pretensje i żale przeszedł do liryki i opisał wielką krzywdę „ojczulka" Kowalskiego, ku którego pocieszeniu zaproponował zbieranie składek na zakup monstrancji.

Biedny „ojczulek" cierpi od ludzkich oszczerstw. Rozszerzają o nim różne broszury. Kolporterów tych broszur Pruchniewski zalecał poprostu wyrzucać drzwiami i oknami.

Na zakończenie, ku pokrzepieniu serc wiernych, zapowiedział, że: „Wasza marjawicka wiara nie zginie, jej sztandar podniesie zastępca ojca Kowalskiego, mieszkający we Francji".

No i raz jeszcze zachęcał do nieskąpienia grosza na dar dla Kowalskiego.

Ludność Strykowa ma nagół dosyć tych marjawickich pasterzy. Ale, jak to lud prosty, ulega każdemu krzykaczowi, byle mocnemu w gębie. Czas swoją drogą, by władze wdały się w działalność tych ojczulków, co to strzępią usta bezczelnemi napaściami na Kościół i wbrew Kodeksowi zbierają ofiary na osądzonego.

K.

MNIEJSZOŚCI NARODOWE

WNIOSEK KANADYJSKI

Liga Narodów ogłosiła memorandum przedstawiciela Kanady Danduranda o procedurze, jaka ma być stosowana wobec petycyj mniejszościowych. Memorandum stwierdza, iż procedura obecna nie zadowalnia mniejszości, które uważają się za ofiary bezczynności i obojętności Rady Ligi. Mniejszości składają skargę, lecz nie wiedzą, czy to doprowadziło do jakich rezultatów.

Dandurand proponuje: 1) autorowie petycyj przedstawiać mają na przyszłość te petycje bezpośrednio swym Rządom, a dopiero na wypadek niepowodzenia rokowań kierować je do Ligi Narodów; 2) obecny Komitet 3-ch winien być zastąpiony przez Radę Ligi. Rada Ligi będzie musiała osądzić, czy propozycje przedstawiciela Kanady dają się pogodzić z literą traktatów, czy wprowadzają jakie ulepszenia do obecnej procedury oraz czy nadają się do przyjęcia dla państw, których dotyczą traktaty w sprawie mniejszości narodowych.

GŁOSY I ODGŁOSY

FORPOCZTY BOLSZEWIZMU.

Przegląd Katolicki w ostatnim wydaniu donosi:

— Na terenie Kamieńczyka (diecezja warszawska) poczęła od pewnego czasu grasować sekta badaczy Pisma św. Sekta ta cieszy się tolerancją władz, które zezwalają jej na urządzanie zebrań. Dnia 10 b. m. odbył się np. za zezwoleniem starostwa w Radzyminie odczyt badaczy. Treść odczytu zwrócona była przeciwko Stolicy Apostolskiej i wogóle przeciwko katolicyzmowi. W czasie dyskusji zachwalano ustrój i dobrobyt w Bolszewji. Działalność sekty znajduje poparcie wśród lewicującej inteligencji mia steczka; współdziała z nią kierownik szkoły p. Józef Wojtyński i b. policjant, a obecnie agitator - wywrotowiec Bronisław Czerwiński. W rozdawanych przez sekciarzy broszurach czytamy zapowiedzi anarchji i rewolucji. Przypuszczać wobec tego należałoby, że działalność sekty spotka się z właściwem stanowiskiem władz. Niestety, jest wręcz odwrotnie!

O TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY.

Placówka (tygodnik NPR.—prawicy), pisząc o projekcie zmiany Konstytucji, rozważanym obecnie w Sejmie — zauważa:

— Najważniejszą i zasadniczą luką projektu B. B. ze stanowiska praworządności jest pominięcie Trybunału Konstytucyjnego, któryby stał na straży Konstytucji i orzekał o wszelkich jej naruszeniach z czyjejkolwiek strony, a więc zarówno władzy ustawodawczej, jak i władzy wykonawczej. Dziesięcioletnia praktyka naszego życia państwowego poucza dosadnie, że ustanowienie Trybunału Konstytucyjnego jest dla zagwarantowania prawdziwej praworządności w Państwie bezwzględnie nieodzowne.

BILANS HANDLOWY.

W ubiegłym miesiącu nasz bilans handlowy wykazał 78 milj. zł. niedoboru. Jakie pozycje złożyły się na to — narazie niewiadomo. P. W. S. w A B C zaznacza jednak, że:

— Nie ulega wątpliwości, że na duży przywóz musiał mieć poważny wpływ nasz kryzys pieniężno - kredytowy. Brzmi to niezwykle paradoksalnie! A jednak tak: kupcy nasi tem chętniej korzystają z udzielanego im kredytu towarowego zagranicą, im większe trudności pieniężne napotykają na rynku własnym.

Rok 1927 dał przeszło 350 miljonów niedoboru handlowego, rok 1928 — z górą 850 miljonów.

Wymowa tych cyfr jest duża, zwłaszcza w kraju o chronicznym braku kapitałów pieniężnych i o niezaspokojonym a wielkim głodzie kredytowym.

Wymowa tych cyfr jest duża, zwłaszcza w kraju o chronicznym braku kapitałów pieniężnych i o niezaspokojonym a wielkim głodzie kredytowym.

Jakkolwiek będziemy oświetlali sprawę deficytu handlowego — pozostaje niezbitym faktem, iż w rozrachunku z zagranicą odpłynęło w ciągu ostatnich 2 lat lub odpłynie 1 miljard 300 miljonów złotych.

ETATYZM W PRAKTYCE.

Poseł St. Zalewski, na marginesie sporów o etatyzmie w Polsce, pisze w **Kurjerze Warszawskim** o przedsiębiorstwach państwowych, podległych Min. Przemysłu i Handlu:

— Są tam zgrupowane największe jednostki gospodarcze: Chorzów, fabryka związków azotowych w Tarnowie, kopalnia węgla „Brzeszcze", zakłady rafinaryjne i sprzedaż produktów naftowych „Polmin". „Żegluga Polska", saliny z Wieliczką i Bochnią na czele i wiele innych, mniej znaczných. Przedsiębiorstwa te, oprócz salin, są skomercjalizowane. Oznacza to, iż były one wydzielone z ogólnej gospodarki państwowej i mają być prowadzone na warunkach specjalnych, ustalonych dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 17 marca 1927 roku. Dekret stanowi, że przedsiębiorstwa mają być prowadzone ze starannością „porządnego kupca". Porządny kupiec musi, oczywiście, wiedzieć co ma, jakim kapitałem zakładowym rozporządza. Dlatego dekret nakazuje sporządzenie „bilansu otwarcia" każdego przedsiębiorstwa. Ale administracja państwowa w roli „porządnego kupca" inaczej tę rzecz ujmuje: Ani jedno przedsiębiorstwo M. P. i H. nie sporządziło bilansu otwarcia. W ten sposób zamiast „kapitału zakładowego" mamy „kapitał zagadkowy". Nikt nie wie, jak wyposażyło państwo swoje przedsiębiorstwa...

LĄD CZY MILJON KILOMETRÓW KRY...

TĘ TAJEMNICĘ ODSŁONI NAM BYRD

STAŁY LĄD BIEGUNA PÓŁNOCNEGO. — MORZE NA BIEGUNIE POŁUDNIOWYM. — WIELKA ZAPORA, CZY OLBRZYMI PIERŚCIEŃ LODÓW, PŁYWAJĄCY NA WOLNYM OCEANIE. — MILJON KILOMETRÓW KWADRATOWYCH KRY. — NIC STAŁEGO POD BIEGUNEM POŁUDNIOWYM. — NIETRWAŁY LINDBERGH. — WKRÓTCE DOWIEMY SIĘ CO SŁYCHAĆ POD BIEGUNEM.

Tajemnica Bieguna Północnego dawno już została światu odsłonięta. Przy najmniej, jeśli chodzi o jego geologję, wia domo, że Biegun Północny jest lądem stałym. Lądem pokrytym olbrzymiemi zwałami lodu i śniegu, zamarzłego przed setkami tysięcy lat.

O Biegunie Południowym natomiast nic jeszcze pewnego powiedzieć nie można.

Wyprawy do Bieguna Południowego datują się stosunkowo od bardzo niedawna. Z wyjątkiem poszukiwań Grahama w r. 1838, (który dotarł do tak nazwanej przez siebie ziemi Grahama, (na wschód od t. zw. Wielkiej Zapory), a którą ostatnie loty sir Huberta Wilkinsa, z wyprawy Byrda, określiły, jako ziemię odosobnioną) — oraz z wyjątkiem nielicznych wypraw Rossa, Borchgrewinka, Shackletona, Scotta i Amundsena — Bieguna Południowego nie niepokoił nikt.

Jeśli się zważy, że pod Biegunem Południowym przezimowano po raz pierwszy dopiero w r. 1898 — (pod Północnym już w r. 1554) trzeba się zgodzić, że tajemnica Bieguna Południowego, zwłaszcza pytanie „Morze, czy ląd" nie jest niczem zadziwiającem.

Wiele rzeczy jednak przemawia za przypuszczeniem, że na tym biegunie lądu stałego niema, że „ląd" Bieguna Południowego jest tylko olbrzymią krą, wielkości Europy, śnieżną pustynią, pływającą po lo dowatych falach oceanu.

Istnieją też przypuszczenia, że za t. z. Zaporą Rossa, albo Wielką Zaporą — czyli na samym Biegunie, znajduje się wolne od lodów morze. W takim razie olbrzymia, pływająca na Biegunie Południowym kra, byłaby czemś w rodzaju potwornej wielkości pierścienia.

Przypuszczenie, że na Biegunie Południowym nie ma lądu stałego, opierają rzeczoznawcy na fakcie, że t. z. Wielka Zapora zmienia z biegiem lat swe położenie, powolnym ruchem przekręcając się jakby w kierunku ze wschodu na zachód, t. j. w kierunku przeciwnym obrotowi ziemi. Zachowuje się więc istotnie, jak kra na wodzie, ulegająca prawu bezwładności.

Inni uczeni są zdania, że zmiana położenia Wielkiej Zapory jeszcze niczego nie dowodzi, ponieważ Wielka Zapora może być krą, ale mimo to, na biegunie może znajdować się ląd stały.

Te wszystkie tajemnice odkryje nam wkrótce Byrd i jego dzielni towarzysze.

Chcąc nieco objaśnić naszym czytelnikom okoliczności tej wyprawy, należy zająć się przedewszystkiem znaczeniem terminu Wielka Zapora, albo Zapora Rossa, Great Barrier, jak ją nazywają Anglicy.

Powiedzmy odrazu, że termin ten jest niezupełnie trafny. Wielka Zapora jest czemś więcej, niż „barjerą" lodową. Zapewne, jest to także i zapora, ponieważ swemi stromemi i wysokiemi (nieraz 50-o metrowej wysokości), zlodowaciałemi brzegami zagradza drogę każdemu statkowi.

Po raz pierwszy napotkał ją na morzach australijskich kapitan Ross, John Ross, na pokładzie statków „Erebus" i „Terror" w r. 1841. Próbował opłynąć dookoła tę, jak sądził olbrzymią górę lodową. Gdy jednak wyprawy, przedsiębrane wzdłuż jej brzegów, na setki kilometrów, w jedną i drugą stronę, pozostały bez skutku, Ross zaniechał prób dotarcia do bieguna, ogłaszając światu, że napotkał wielką zaporę, — nie do przebycia.

Tak ją też poczęto nazywać od tej pory.

W wiele lat później, bo dopiero w r. 1901 zwyciężył Zaporę Egbert Borchgrewink; wdrapując się na nią i odkrywając za olbrzymim zwałem lodowatym, jakby łańcuchem górskim, olbrzymią, ciągnącą się na setki kilometrów w głąb podbiegunowych okolic płaszczyznę, pokrytą śniegami i złomami lodu.

W istocie więc rzeczy, Wielka Zapora przedstawia się, jako olbrzymia, o wysokich, niedostępnych brzegach płaszczyzna lodowa, ciągnąca się ku najdalszym geograficznym szerokościom południowym.

Badania Borchgrewinka stwierdziły także coś więcej. Mianowicie, że Wielka Zapora jest jakby półwyspem, wysuniętym od Bieguna Północnego ku Australji, półwyspem olbrzymim, bo szerokości przeszło 800 klm., długości zaś około 1000 klm. (Pod długością (niezupełnie zgodnie z metodami geograficznemi) rozumiemy tu kierunek ku Biegunowi).

Jak powstała ta olbrzymia płaszczyzna, z czego się składa i co jest tam dalej?

Borchgrewink, który pierwszy wkroczył na Wielką Zaporę, uważał ją za olbrzymi półwysep, całkowicie złożony z lodu.

Jeżeli jest tam jaki ląd stały — twierdził — to w każdym razie o wiele dalej, za Wielką Zaporą. Zapora, to tylko lód!

Zdawało się wówczas, że było to twierdzenie zbyt śmiałe. Nie dawano też wiary historji o tak wielkiej górze lodowej. Prawie miljon kilometrów kwadratowych lodu? To trochę za wiele...

Późniejsze jednak podróże Shackletona, Scotta i Amundsena, ustaliły w sposób niezbity, że, przynajmniej przy brzegach Wielka Zapora pływa, zanurzona kilkaset metrów w morzu, podnosi się i opada, stosownie do przypływów i odpływów morskich, i że olbrzymie obszary wewnętrzne również nie są zupełnie nieruchome, a więc również nie spoczywają na gruncie stałym. Wszystko to dowodzi, że te setki tysięcy kilometrów kwadratowych skorupy lodowej Zapory, zachowują się zupełnie, jak olbrzymia góra lodowa.

Są zresztą i inne dowody na poparcie tej tezy. Oto od (powiedzmy) „lądu" Zapory, stale odrywają się olbrzymie złomy lodowe i odpływają w dal, jako tak dobrze znane żeglarzom „icebergi" — góry lodowe. Dzięki temu, Wielka Zapora bezustannie zmienia swój kształt.

Tak np. wulkan Erebus, w chwili, gdy odkrył go Ross, tkwił w głębi „lądu" Zapory, jak olbrzymia góra i oddalony był od morza o kilkanaście kilometrów. Dziś jest zupełnie wolny od lodów i leży osobno, zdala od brzegów Zapory.

Zatoka „Balonu", którą odkrył w r. 1902 Scott i uznał za bardzo odpowiednie miejsce do lądowania (po wschodniej stronie Zapory), w ciągu lat następnych znikła zupełnie, tak, że w roku 1911-tym Roald Amundsen nie mógł jej wogóle odnaleźć i zmuszony był szukać innego miejsca schronienia.

Zatoka Wielorybia, wybrana dziś przez Byrda, jako miejsce lądowania „City of New York", zupełnie inaczej przedstawiła mu się, aniżeli przed laty siedemnastu, gdy był tam po raz pierwszy.

Tak samo nowoodkrytym dziś przez Byrda zatokom i przylądkom Zapory, które już zachłanny Yankes zdążył pochrzcić imionami Lindbergh'a, Chamberlina i innych, grozi wcale niedaleka zguba.

Pole działania Byrda, ograniczone w pierwszych dniach do okolic zatoki Wielorybiej, rozszerza się stopniowo coraz bardziej, dzięki przychylnej porze roku. Zbliżają się bowiem miesiące gorące (w najgorętszym miesiącu temperatura wynosi tam tylko 6 st. C. poniżej zera).

Byrd jest przytem w tak szczęśliwem położeniu, że może korzystać z wynalazków ostatniej doby, mianowicie samolotu, dzięki czemu nie istnieją dlań przeszkody, jakie jego poprzednikom uniemożliwiły badania.

Być może więc, że Byrd odkryje nam tajemnicę Bieguna Południowego. Utwierdzi, lub rozwieje przypuszczenie o morzu, wolnym od lodów na Biegunie Południowym, ustali istotę materji Wielkiej Zapory, oraz geografję Ziemi Grahama, tej naj bardziej tajemniczej okolicy Bieguna.

Na zakończenie, pozwalamy sobie podzielić się z naszymi czytelnikami wiadomością, że spodziewamy się wkrótce dalszej serji korespondencji Byrda, które zamieścimy natychmiast po otrzymaniu.

J. B.

X. R.

Na pograniczu Arabji

2)

Poza tem Pereja obfituje w archaiczne kamienne bloki (menhiry), pagórki (kermy), koła (kromlechy) i stoły (dolmeny). Nie wszystkie one należą do prahistorji, ale w każdym razie są bardzo dawne. Prawdziwe przeto naukowe delicje obiecywałem sobie po wycieczce szkoły Jerozolimskiej za Jordan, do której miałem należeć.

JERYCHO.

W kilka dni po Wielkiejnocy śniadanie jedliśmy w przyśpieszonem tempie, był to bowiem dzień odjazdu. Konie stały gotowe na dziedzińcu, przerzuciliśmy przez nie biesagi i wkrótce długi wąż naszej ekskursji wyciągnął się na drodze prowadzącej z Jerozolimy do Jerycha.

Kompanję mieliśmy internacjonalną. Było nas trzech Polaków, Anglik, Irlandczyk, Belg, Niemiec, czterech Francuzów oraz dwóch Arabów rękodajnych. Za nami w jakiś czas potem ruszył tabor, który prowadził aż ośmiu wyznawców Mahometa, wynajętych w Jerozolimie.

Ominęliśmy górę Oliwną od strony wadi Deir es - Senne i wkrótce kopyta naszych koni zaszczękały na szosie wśród zabudowań Betanji. Potem zjechaliśmy z bitego traktu w kamienistą pustynię Jeszimonu, która takie fatalne wrażenie zrobiła na Słowackim, a Chateaubriand'owi przypominała pęki broni, rozwinięte chorągwie i namioty wielkiego obozu.

Krajobraz stawał się coraz bardziej dziki, ale nie monotonny. Lasu tam niema wprawdzie ani kawałka, zato pełno skalnych rozpadlin, wąwozów i jarów. Miejscami musieliśmy schodzić z konia, żeby nie przewrócić kozła w przepaść. Tamtejsze groty w starożytności były ulubionemi kryjówkami rabusiów, a w pierwszych wiekach naszej ery, pustelniami eremitów. O napadzie zbójeckim pomiędzy Jerozolimą i Jerychem wspomina przypowieść ewangeliczna, dlatego karczma przy szosie jerychońskiej nosi nazwę khan el-Hatrur (złodziejska). Jednak, pomimo swojego odstręczającego miana, jest to zakład zupełnie bezpieczny, w którem można się napić kawy i kupić znaczków pocztowych.

Po kilku godzinach drogi, z pewnej wysokości, ukazało się dalekie morze Martwe i rzeka Jordan, a bliżej — meczet Nebi Musa, przy którym mieliśmy zjeść śniadanie. Powiadaja Arabowie, że biblijny Mojżesz nie umarł na górze Nebo, lecz z prawej strony Jordanu. Obiecał mu Allah, że będzie żył dopóty, dopóki sam dobrowolnie nie zejdzie do własnego grobu. Mojżesz nie chciał w żaden sposób śmierci swej przyśpieszyć, ale pewnego razu, znalazł się właśnie pomiędzy Jerozolimą a Jerychem. Na miejscu dzisiejszego Nebi Musa zauważył czterech ludzi, wykuwających sztuczną grotę w skale. Zapytał ich co robią? Ci odpowiedzieli, że skarbiec, w którym ich Król chce schować najdroższy swój klejnot. Mojżesz wszedł do środka bez obawy, nie przypuszczając, iż tym kosztownym klejnotem jest on sam, jaskinia przyszłym jego grobem, a owi ludzie Aniołami. W tej chwili podano mu jabłko. Ledwie jednak dotknął je ustami, zaraz umarł. Dusza jego poszła do Raju, a ciało przebywa we wspomnianej grocie.

Oparłszy się na tej legendzie, mahometanie zbudowali meczet nad czyimś grobem w tych stronach, uważając go za miejsce wiecznego spoczynku proroka Mojżesza (Nebi Musa). Sanktuarjum to należy do najsławniejszych w Palestynie muzułmańskiej. Sam jechałem koleją z Jaffy w towarzystwie magrebinów arabskich z Algieru, pielgrzymujących do tego grobu. Jest on także celem procesyj derwiszów, o których wspominałem we wstępie.

Konie zostawiwszy u bramy, weszliśmy na podwórze meczetu. Do wnętrza budynku nas nie puszczono, pozwalając je obejrzeć tylko przez okno. Było to świeżo po odejściu pielgrzymów, po wielkiej uroczystości. Podczas niej odbywa się tu swojego rodzaju Schwert-tanz. Odprawiwszy modły w meczecie, mężczyźni tańczą z szablami, kto jest przy głosie ten śpiewa, a dla zgłodniałych rozbite są budy z jedzeniem i podręcznym towarem. Powiedziano nam na miejscu, że pielgrzymi zjedli dwieście baranów podczas święta, co pięknie świadczy o ich apetycie. Ku mojemu zdziwieniu, znalazłem na dziedzińcu porzucone europejskie karty do gry. Czyżby pobożni w chwilach wolnych od modlitwy i tańca zabawiali się jakimś wschodnim bridge'em?

Po śniadaniu wybieraliśmy się w dalszą drogę, bo i konie już odpoczęły. Wtem — Hassan, Arab z eskorty, zwraca się do jednego z nas Polaków i konfidencjonalnie przez „ty" mówi z kiepska po rosyjsku, żeby mu podał swoje biesagi. W pierwszej chwili aż nam mowę odjęło ze zdziwienia i oburzenia. Potem energicznie wytłumaczyliśmy Arabowi, żeby się w taki sposób zwracał do Moskali, a nie do nas.

Wówczas on się zdziwił. Słyszał jakieśmy mówili: „chleb, woda, koń, dom, meczet", więc nabrał mocnego przekonania, że jesteśmy „moskale", jak Arabowie nazywają Rosjan. O etnografji słowian, o podobieństwie i różnicy pomiędzy ich językami, a tembardziej o ich wzajemnym stosunku politycznym poczciwina nie miał pojęcia, więc w żaden sposób nie mogliśmy mu wytłumaczyć, że jest w błędzie.

Złapał trochę języka rosyjskiego zapewne od chłopów moskiewskich, których przed wojną na Wielkanoc przybywało do Ziemi Świętej około dziesięciu tysięcy. Taki „mużyk" brał z domu kopę jaj, parę bochenków chleba i samowar, za bezcen był przewożony okrętem ulgowym i włóczył się potem po całej Palestynie, zagadując do wszystkich w swojej mowie.

(c. d. n.)

O MAŁŻEŃSTWIE

OKÓLNIK KS. PRYMASA

J. Em. ks. Kardynał Prymas Dr. August Hlond wydał następujący okólnik do księży proboszczów swych archidiecezyj w sprawie małżeńskiej.

— Zachodzi niewątpliwie potrzeba jednolitego prawa małżeńskiego w Polsce, bo dzisiejsza różnorodność ustawodawstwa w tym ważnym przedmiocie powoduje niejasność i zamieszanie, a w takich warunkach łatwo o nieporządki i nadużycia. Nie można więc mieć zasadniczych zastrzeżeń co do kodyfikacji jednolitej ustawy małżeńskiej na całą Rzeczpospolitą.

Z troską atoli stwierdzić należy, że z tej sposobności skorzystają koła liberalne i wolnomyślne, by ponowić swój atak na małżeństwo katolickie. W prasie i drogą wiecowej propagandy głoszą i szerzą tylekroć już przez Kościół potępioną teorję, usiłującą sprowadzić małżeństwo katolickie do zwykłego kontraktu świeckiego, który można z realnych przyczyn i subjektywnych powodów wypowiedzieć lub przed forum cywilnem zaskarżyć. Powołują się one w innych dzielnicach na Wielkopolskę i sofistycznie wnioskują, że śluby cywilne i rozwody nie są przecież tak szkodliwe i nie mogą się tak bardzo sprzeciwiać naukom Kościoła, skoro katolickie społeczeństwo wielkopolskie z niemi się oswoiło, a mimo, iż od 50 lat zgórą ma obowiązkowe śluby cywilne i możliwość rozwodów, pozostało zdrowsze niż te dzielnice, w których ani ślubów cywilnych, ani rozwodów nie było.

Chodzi tu o jeden z najbardziej zagrożonych punktów kultury chrześcijańskiej. Toczy się oń walka w całym świecie. Rzecz jasna, że Kościół katolicki nie może się sprzeniewierzyć swemu posłannictwu i musi mimo naporu laicyzmu także to zagadnienie wyświetlać zgodnie z nauką Chrystusową. To też w encyklikach, listach i alokucjach konsystorskich Papieże wieku XX bez zastrzeżeń potępiali pojęcia małżeńskie, niezgodne z zasadami Kościoła, i protestowali w każdym wypadku, gdy rządy lub parlamenty wprowadzały dla katolików śluby cywilne i rozwody. Dziś, gdy ta fala naturalizmu z wyraźnie antychrześcijańską tendencją dociera do nas, jest zaszczytną powinnością pasterską duchowieństwa sprawę małżeństwa katolickiego jeszcze raz jasno ludowi przedstawić. Wszyscy powinni sobie dokładnie zdać sprawę z tego, że w tym przedmiocie nauka Chrystusowa jest jasna i wieczna. Żaden Rząd, ani żaden prawodawca nie jest uprawniony poprawiać Chrystusa i przekreślać Jego nauki. Katolicy poddani jakiegokolwiek państwa mają prawo i obowiązek żądać, aby ustawodawstwo cywilne nie gwałciło ich sumień i aby uszanowało także w tym względzie ich religijne przekonania. Nikt z katolików wielkopolskich nie będzie bronił pozostałych tu z czasów zaborczych ślubów cywilnych i rozwodów i każdy będzie wdzięczny za ich zniesienie.

Przepięknie i wyczerpująco omówili już Księża Biskupi małżeństwo katolickie w liście pasterskim z r. 1921. Dokument ten powinien być znowu odczytany z ambon przy pierwszej sposobności. W komentarzu wskażą wielebni księża na niebezpieczeństwo bieżącej chwili i zwrócą uwagę na to, że trzeba koniecznie surowym duchem Chrystusowym wypalić na ciele społeczeństwa chorobliwą świerzbiączkę rozwodową, gdyż inaczej zamieni się ona wskutek ułomności ludzkiej w nieuleczalnego i śmiercionośnego raka. Z upadkiem małżeństwa zginie rodzina i zalaunie się siła narodu, a Sodoma i Gomora rozpościerać się będą tam, gdzie dotychczas kwitły nasze piękne obyczaje.

Non omnes capiunt verbum istud (Mat. 19, 11). Tem usilniej trzeba nalegać i tem więcej sprawy pilnować.

LISTY Z ESTONJI

TAM, GDZIE SIĘ CIESZĄ Z MROZU

Z KRAJU POWAGI, CZYSTOŚCI I ZIMNA. — ULUBIEŃCY WSZYSTKICH: DZIECI I ZWIERZĘTA. — Z GOŁĄ GŁOWĄ W SKLEPACH, W KAPELUSZU W KINIE. — MUZYKALNA RODZINA.—PONURO ZAMYŚLONA ULICA.— MAŁE HAMLETY. — DOPIERO MRÓZ WYWOŁUJE RADOŚĆ POWSZECHNĄ. — PIĘĆ MINUT PRACY DLA SEKUNDY PRZYJEMNOŚCI.

Tallin, w lutym.

(Od wł. koresp. „Polski").

Dla podróżującego nie ma nic bardziej ciekawego nad zewnętrzny wygląd kraju. Później, o ile się zamieszka na stałe i spędzi pewien okres czasu w danej okolicy, mieszkańcy stają się dla obserwatora bardziej godni zainteresowania, aniżeli kraj, w którym zamieszkuje. Skłonni jesteśmy do twierdzenia, iż dany kraj „psują" jego właśni mieszkańcy, dostrzegamy jedynie ich wady na pierwszy rzut oka, zalety natomiast trudniejsze są do uchwycenia, zwłaszcza takie, które albo nie istnieją, albo są drugorzędne wśród własnych współziomków podróżnika.

Weźmy np. Estończyków. Są to ludzie pracowici, zacięci w zwalczaniu przeszkód, nawskroś uczciwi. Zdaje mi się, że nie znają złodziejstwa, oszustwa, wyzyskania naiwności bliźniego. Są pełni powagi, lubując się w abstrakcyjnych rozważaniach, w poszukiwaniu łączności i stosunków wśród rzeczy i przyrody. Zamiłowani są w cielesnej czystości, biorą wszystko poważnie i pełnem zaufaniem obdarzają wszystkich. Przepadają za dziećmi, dbają o zwierzęta, raczej z głęboko odczuwanego obowiązku, niż z wrodzonej dobroci lub potrzeby.

Mają też i swe dziwactwa: zdejmują kapelusze wchodząc do sklepów, lecz zatrzymują je na głowie w kinematografie. Mieszkanie przylegające do mojego jest zajęte przez rodzinę, złożoną z siedmiu osób, mieszczących się w 2-ch malutkich pokoikach, posiadających jednak fortepian i aparat radjowy. Czy mam dodać, że jeden z członków rodziny uczy się gry na trąbce, a „pater familias" jest ślusarzem. Patrząc na nich z zewnątrz, odczuwam raczej poważanie niż sympatję.

Spojrzyjcie na ludzi idących ulicą: oblicze ponure, zamyślone, wyglądają jakby zawsze na czarno ubrani. Śmiechu nigdzie nie słychać. Idąc na przechadzkę niedzielną z rodziną, nie tracą swego ponurego wyglądu, wpatrzeni w ziemię, zachmurzeni i smętni jak cyprysy. Nie rozumiem ich mowy, lecz widzę osoby mówiące i słuchające zawsze zamyślone, zmarszczone, zatroskane. Zdaje mi się, że niezrozumienie ich rozmów dodaje mi trochę beztroski.

Spójrzcie na dzieci: takie same jak dorośli; twarzyczki zasępione, blade pod studenckiemi czapkami, jak małe Hamlety.

Groźni i chłodni jak ich zima. Chcąc ujrzeć słońce, trzeba je szukać. Ukazuje się na parę godzin nad dachami domów. W południe cienie przechodniów mają niebieskawy ton na śniegu i są długie na 20 metrów.

Smutek i cisza. Ukazują się sanki, miniaturowe saneczki z woźnicą dotykającym końskiego ogona, z pasażerami w bezpośrednim kontakcie z plecami woźnicy. Widać sanki dziecięce, ciągnięte przez zrezygnowaną mamusię. Kobiety śpieszące na targ w wysokich filcowych butach ciągną na saneczkach kosze z prowiantami: jajkami, rybami i dzbankiem mleka.

Każde dziecko ma swe saneczki: deska przymocowana do długich łyżew drewnianych; puszcza się je w ruch pchnięciem małej nóżki, a na pochyłościach i zakrętach ulic osiągają one zawrotne szybkości.

Gdy nastają mrozy i śnieżyce, wówczas dopiero Estończycy ożywiają się, stają się niedopoznania. Święty zapał ich ogarnia, spadek tysiacletni po dawnych pokoleniach przodków, polujących na foki. Nie są już smętni, ponurzy, nie nudzą się. Unosi ich rozkoszna namiętność, nałóg, zdobywanie przestrzeni na sankach, łyżwach i nartach. Coś jakgdyby instynkt pcha ich tłumnie do szukania spadzistych ścieżek, zawrotnych zakrętów na których „luge", para nart może uprawiać zwarjowane koziołki, bez wstrząśnień, bez podskoków. Wichura tnie twarze, lecz twarze te się śmieją, są nastrojone na wesoło. Niespodziewany rozkwit żywych i jaskrawych kolorów, swetrów, pończoch, czapek i rękawiczek otacza dziewczęta, młodzież, dziatwę — i wytwarza z nich djabełki czerwone, żółte, zielone, w pasy i kraty. Mamy jakoby karnawał, któremu biały śnieg nadaje ożywienia i świetności. Oto wczorajsi poważni studenci, przebrani za białych niedźwiedzi, na sankach i na nartach. Oto trzy i dwuletnie dzieciaki, którym rodzice wpajają — jakby narodową religję duch nowy, duch sportu zimowego.

Przez pięć minut pocą się i męczą aby się wdrapać wraz z saneczkami na śnieżną górę. I oto są szczęśliwi przez niespełna pół sekundy. Zjeżdżają radośnie, spadają i wywracają saneczki. A dalsi zjeżdżają za niemi i nie chcąc tracić czasu wpadają świadomie i odważnie na te przeplatanki główek, rączek i nóżek.

Tu naprawdę — przez całą zimę, panuje szczera i beztroska radość. **A. K.**

KULTURA I SZTUKA

DZIERŻAWA TEATRU KRAKOWSKIEGO.

Komisja Budżetowa Rady Miejskiej Krakowa uchwaliła przedłożyć Radzie wniosek o wydzierżawienie teatru na przyszły sezon. Podobno o dzierżawę zabiega jeden z najwybitniejszych artystów warszawskich, przedstawiając poważne gwarancje finansowe.

KRAKÓW NA CELE KULTURALNE.

Komisja Budżetowa Rady Miejskiej Krakowa uchwaliła szereg subwencyj, a mianowicie na popieranie literatury i sztuki 15.000 zł., na popieranie muzyki i śpiewu 14.000 zł., na popieranie ruchu turystycznego 20.000 zł., dla Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych 15.000 zł., dla Towarzystwa Miłośników Historycznych Zabytków m. Krakowa 6.000 zł., dla Muzeum Etnograficznego 2.000 zł., na odnowienie sarkofagów na Wawelu 5.000 zł., na grób króla Bolesława Śmiałego w Osyaku 200 zł., na Komitet odnowienia kościoła Najświętszej Marji Panny dalszą subwencję 10.000 zł.

WRĘCZENIE NAGRODY MUZYCZNEJ K. SZYMANOWSKIEMU.

W piątek o godz. 12-ej w południe, w Departamencie Sztuki p. Dyrektor Departamentu Jastrzębowski wręczył w imieniu p. Ministra p. Karolowi Szymanowskiemu nagrodę muzyczną Min. W. R. i O. P., w obecności wszystkich współpracowników Departamentu Sztuki. Po wręczeniu nagrody zabrał głos radca ministerjalny p. Janusz Mikietta, który wygłosił do p. Karola Szymanowskiego dłuższe przemówienie.

KLUB FACHOWEJ PRASY MUZYCZNEJ.

Z inicjatywy „Muzyki", popartej przez naczelnych redaktorów czasopism muzycznych polskich, powstała centralna organizacja, skupiająca prasę fachową muzyczną. Członkami - założycielami tej organizacji są redaktorzy czasopism fachowych: prof. dr. Adolf Chybiński, Władysław Gołębiowski, Eugenjusz Dawidowicz, Mateusz Gliński, Zygmunt Latoszewski, prof. Bronisław Rutkowski, prof. Kazimierz Sikorski, Stanisław Stoiński, Stanisław Wiechowicz. Członkami mogą być wszyscy stali współpracownicy czasopism fachowych polskich.

Cele zasadnicze organizacji: skupienie fachowej myśli muzycznej polskiej, nawiązanie wzajemnej łączności pomiędzy pracownikami w tej dziedzinie, reprezentacja czasopiśmiennictwa fachowego zarówno w kraju, jak i wobec zagranicy, nawiązanie bliskiego kontaktu z całokształtem naszego ruchu muzycznego.

BEZ SZKIEŁ

WOBEC TEGO CO SIĘ DZIEJE W CHINACH...

Drodzy Czytelnicy,

Wybaczcie mi, że nie napiszę dziś codziennego feljetoniku. Ale jestem tak zdruzgotany tem, co się dzieje w Chinach, że doprawdy, chodzę, jak zaczadziały.

Od dwóch dni gazety przepełnione są depeszami o nowych walkach w Chinach. W kawiarniach o niczem innem się nie mówi, tylko o ostatnich wiadomościach z Chin. U nas w redakcji panuje takie przygnębienie z powodu tego, co się dzieje w Chinach, że mowy niema o zdobyciu tej minimalnej szczypty humoru, jaka jest konieczna do skleceniu feljetoniku.

Zważcie tylko: W okolicy Lung-Kou słychać kanonadę. A Lung-Kou leży tylko o 90 klm. od Cze-Fou, który jest punktem węzłowym między Ki-Czao, Fu-Pen, Pe-Ka-On i Kau-Fa. Dalej: jak donoszą ostatnie depesze marszałek Czang-Czung-Czang, przybył już do Cze-Fou i, podobno zamierza atakować nieprzyjaciela w pobliżu Fu-Szan-Tien. Z drugiej strony, położenie marszałka Ping-Czang-Fou pogorszyło się znacznie. Na północno-wschodzie od Bao-Ki-Fa koncentrują się jakieś wojska, co do których nikt nie wie, czy są zwolennikami marszałka Bang-Cze-Fu, czy też marszałka Teo-Ka-Feng. Co będzie jeśli te wojska zadeklarują się po stronie jednego z tych dzielnych ludzi? Co będzie? Z rozpaczą Was pytam: co

Teraz dalej. Wolff donosi, że zwolennicy marszałka Kiang-Fu-Kianga opanowali wszystkie miejscowości na północ od Wei-Hai-Wei, z wyjątkiem Tse-Li.

Wiadomo, że Wolff jest agencją inspirowaną, więc może przesadza. Ale, jeżeli nie przesadza? Jeżeli rzeczywiście zwolennicy marszałka Kiang-Fu-Kiang opanowali te miejscowości?... Co gorsza, słyszałem na mieście, że jest jeszcze gorzej. Że mianowicie miejscowości te opanowali nie zwolennicy marszałka Kianga, ale zwolennicy marszałka Ding-Bang-Czenga, i że nawet Tse-Li jest zajęte.

Pomyślcie, czy nie można wobec tego popaść w czarną rozpacz?

Koledzy mnie pocieszają, że z tym Ding-Bang-Czengiem to są plotki. Ale, jeżeli to nie plotki?

(W chwili, kiedy piszę te słowa, nadeszły depesze, że wszystkie te miejscowości wraz z Tse-Li i nawet Pe-Fu zajęli zwolennicy marszałka Gang-Pang-Wenga. To mnie dobiło. Nie mogę już dłużej...)

P. S. Teraz nadeszły znowu depesze z Chin. Okazuje się, że miejscowości, o których mowa, zajął jeszcze inny marszałek. Widzę, że istotnie tego, co się dzieje w Chinach, jak mówią moskale: bez wodki nie razbieriosz.

Very.

Z KRAJU

STAROGARD KU CZCI OJCA ŚWIĘTEGO

(Korespondencja własna).

Potężną manifestację Ojcu Świętemu zgotowała ubiegłej niedzieli stolica Kociewia, Starogard na Pomorzu.

Już w sobotę domy prywatne i publicz ne przybrały szatę odświętną.. Powiewały liczne sztandary papieskie i narodowe, ok na wystawowe były wspaniale udekorowane. W nabożeństwie, odprawionem przez ks. proboszcza Hackerta w asyście księży wikarych, wzięły poza rzeszą wiernych liczne delegacje władz cywilnych oraz organizacyj z 25 sztandarami. Uroczyste pienia wykonały połączone chóry Tow. św. Cecylji i Męsk. Chóru Kościelnego. Podniosłe kazanie o papiestwie wygłosił ks. Dahlmann.

Wieczorem odbył się pochód z pochodniami, wspaniały w rozmiarach, w jakich miasto nasze pochodów jeszcze nie widzia ło. W pochodzie kroczyło 2600 osób. Przygrywały trzy orkiestry. Udział wzięły delegacje podoficerów i szeregowców. Nauczycielstwo w liczbie około 30 osób, kroczyło razem z duchowieństwem, czem zaznaczono nazewnątrz ścisłą współ pracę szkoły z Kościołem w pracy wychowawczej. Udział wzięły pozatem wszystkie istniejące w mieście towarzystwa, tak kościelne jak i oświatowe, zawodowe, przy sposobienia wojskowego i sportowe. Niesiono piękne transparenty. Uderzał nadzwyczajny udział Wojaków, Zjedn. Zaw. Pol. Kolejarzy i Pocztowców. Pochód zamykały Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej z ks. patronem Ryczakowiczem na czele.

Iluminacja wypadła imponująco— nie było wprost chaty, któraby nie była oświet lona świecami, a w wielu miejscach palono ognie bengalskie. Pięknie przedstawiały się szczególnie cztery wielkie ognie bengalskie na rynku i ratuszu., płonące przez cały czas pochodu. Wpadała w oczy przechodniów skrzynka ogłoszeń St. Młodzieży Żeńskiej z wizerunkiem Ojca Św., obrazkami wojska papieskiego i ściana ślicznie udekorowana przez młodzież w sztandary papieskie, narodowe, biskupie, pomorskie i miejskie.

Na Rynku przemówił podniośle ks. proboszcz, podkreślając znaczenie dnia, składając imieniem parafji hołd Zastępcy Chrystusa na ziemi i dziękując uczestnikom za dobitne danie wyrazu przywiązania do Kościoła i Wiary św. Przemówienie swe zakończył mówca powtórzonym przez tłum okrzykiem na cześć Piusa XI. Na zakończenie odśpiewano „My chcemy Boga".

Wspaniała zaiste manifestacja, uwydatniająca zapał wiernych i dowodząca jak sprawnie działające z organizacjami duchowieństwo miejscowe z ks. proboszczem Hchertem na czele umie tego rodzaju występy organizować. Zaznaczyła się w dniu tym uroczystym jedność, solidarność katolicka społeczeństwa naszego, która oby trwała zawsze niezachwiana dzięki gorącej, silnej wierze i przywiązaniu do Kościoła św. i jego Głowy, Ojca Św.

Swój.

KATOWICE.

Podziękowanie kolejarzom.

Prezes Dyrekcji Kolejowej w Katowicach inż. Dobrzyński wydał okólnik do podwładnych urzędów, w którym stwierdza, że wszyscy kolejarze dyrekcji podczas ostatnich silnych mrozów i zawiei śnieżnych, pracowali z pełnem oddaniem i jaknajwiększem poświęceniem, oraz z wysokiem zrozumieniem swych obowiązków.

ZA CZERWONYM KORDONEM

Bulletin d'études et d'informations ogłasza poniższą statystykę: w marcu 1924 roku liczba spędzeń płodu w szpitalach Leningradu wynosiła 450; w r. 1925 — 12.058; liczbę tę należy powiększyć o 4.540 przypadków, które wydarzyły się poza obrębem szpitali, a które doszły do wiadomości władz. Liczby te wynoszą 47,2 proc. ogólnej cyfry urodzin. W r. 1923 liczono w Leningradzie 5,5 wypadków sztucznego spędzania płodu na 1000 mieszkańców; w r. 1925 — 12 : 1000, w r. 1926 — 14 : 1000. W Moskwie liczba oficjalnie zatwierdzonych wypadków wynosiła w r. 1923 — 2030, w 1924—3261, w 1925 — 13.013 i 1732 niezatwierdzonych. To znaczy: 8,6 spędzeń na 1000 mieszkańców i 27,3 na sto urodzin.

ZE ŚWIATA

Pożar Gmachu Uniwersytetu. Część uniwersytetu monachijskiego została dzisiaj przed południem nawiedzona i zniszczona przez pożar, który dopiero po trzygodzinnej wytężonej pracy straży ogniowej został ugaszony. Przy pracy nad zlokalizowaniem pożaru straż ogniowa natrafiła na poważną przeszkodę, spodowaną zamarznięciem hydrantów ulicznych.

Ocieplenie w Niemczech. W ub. piątek nastąpiła znaczna zmiana atmosferyczna w Niemczech. W Berlinie temperatura wynosiła 1° powyżej zera. Koła rządowe czynią energiczne przygotowania do zarządzeń zapobiegawczych przeciwko katastrofie powodzi, która zapowiada się na rok bieżący tem groźniej, że wszystkie niemal rzeki niemieckie, wraz z Renem, niezamarzające prawie nigdy, w roku bieżącym pokryły się całkowicie lodem. Ministerstwo Wyżywienia i Ministerstwo Reichswehry rozpoczęły obrady nad utworzeniem specjalnych oddziałów lotnych, któreby rozsadzały nabojami dynamitowemi lody na rzekach i robijały kry.

Habibullah. Według wiadomości z Afganistanu, Habibullah odniósł poważny sukces w dziedzinie ugruntowania swej władzy. Gubernator prowincji Badachszan Azimułła-Chan poddał się Habibullahowi, przekazując równocześnie władzę tymczasowemu komitetowi rządzącemu prowincji, składającemu się z 5 mułł (duchowni Islamu). Azimułła Chan przesłał równocześnie do gubernatora prowincji Mazari list z wezwaniem do przejścia na stronę Habibullaha, jako „prawowitego syna Islamu". Habibullah wydał rozporządzenie o przywróceniu wszystkich subsydjów na rzecz duchowieństwa muzułmańskiego. Amanullah pozbawił ongiś tych subsydjów duchowieństwo. Plemiona, które podtrzymywały Ali Achmed Chana, obecnie po jego klęsce przysięgły wierność Habibullahowi.

Wypadki w Hiszpanji. W przeciwieństwie do doniesień korespodentów pism zagranicznych, przesadnie przedstawiających ostatnie wypadki Agencja Fabra stwierdza, iż Akademja Artyleryjska w Segowji liczyła wszystkiego 20-30 uczniów, którzy po ogłoszeniu dekretu o rozwiązaniu Korpusu oficerów artylerji zawezwani zostali przed dyrektora celem przedstawienia im sytuacji, wynikającej z dekretu. Uczniowie Akademji po wysłuchaniu oświadczeń dyrektora nałożyli ubrania cywilne i udali się ze śpiewami na dworzec kolejowy. Porządek nie został zamącony.

ŻYCIE GOSPODARCZE

BŁĘDNA POLITYKA BANKÓW EMISYJNYCH

ZŁOTY PARYTET GUBI ŻYCIE GOSPODARCZE.

Od r. 1922. t. j. od konferencji genueńskiej, niejednokrotnie wysuwano pytanie, czy zapas złota świata wystarczy dla jego potrzeb, o ile większość państw powróci do standardu złota. Znany ekonomista szwedzki, prof. Cassel, był pierwszym, który w tej kwestji zajął bardzo krytyczne stanowisko, nie aprobowane zresztą w swoim czasie przez wielu innych ekonomistów, a m. in. i przez angielskiego ekonomistę, Keynesa. Obecnie p. Keynes przyznaje, że wydarzenia ostatnich kilkunastu miesięcy utwierdzają go coraz bardziej w tem, iż był w błędzie, jeżeli przeciwstawił się pesymistycznym poglądom prof. Cassla, gdyż sytuacja, jaka wytworzyła się przez obecnie stosowaną politykę walutową, jest naprawdę trudną, a poniekąd i niebezpieczną.

Zapas złota, który z końcem r. 1928-go pozostawał do dyspozycji banków emisyjnych dla celów walutowych, ocenić można, jak stwierdza p. Keynes, na około 2 miljardy funtów szterlingów, z czego 40 proc. znajduje się w Stanach Zjednoczonych. Roczne wydobycie złota można ostatnio ocenić na 80 miljonów f. sz., z czego połowa przypada na cele przemysłowe i cele inne, tak, że roczny przyrost dla celów walutowych wynosi 40 milj. f. sz, a więc 2 proc. istniejących zapasów złota. Roczny wzrost zapotrzebowania światowego z powodu normalnego rozwoju życia gospodarczego, ocenia się przy założeniu, że ceny nie ulegną zasadniczym zmianom, na 3 proc. Należy więc — zdaniem p. Keynesa — przyjąć, że ceny światowe będą musiały spadać rok rocznie przeciętnie o 1 proc. względnie, że banki emisyjne będą musiały rok rocznie swoją politykę złotową ograniczyć o 1 proc., jeżeli ceny, nie mówiąc o wahaniach cyklicznych, będą miały być utrzymane na stałym poziomie.

Gdyby banki emisyjne nie uprawiały obecnej polityki, skutkiem której utrzymuje się dwie trzecie do trzech czwartych zapasów złota jako rezerwy ustawowe, których ruszać nie można, to ograniczenie zużytkowania złota o 1 proc. rocznie nie przedstawiałoby większych trudności. Ponieważ jednak wolne rezerwy złota banków emisyjnych świata, poza Stanami Zjedn., wynoszą przeciętnie zaledwie 10 proc. ich zobowiązań w stosunku do obiegu biletów i depozytów, więc trudno przypuszczać, aby najmniejsze nawet wahania w dół tych bardzo ograniczonych rezerw wolnych, nie wytrąciły banków emisyjnych z równowagi, zmuszając je do stosowania pewnych środków nie zawsze celowych. Keynes sądzi, że w takim wypadku nie pomoże stosowanie wysokiej stopy dyskontowej. gdyż banki emisyjne musiałyby pod tym względem ze sobą rywalizować, a ogólne podwyższenie stopy dyskontowej pozostałoby bez skutku, dopóki nie wstrzymanoby działalności gospodarczej całego świata i nie sprowadzono cen i płac na niższy poziom.

Zdaniem angielskiego ekonomisty Bank Francuski zajmuje wyjątkowe stanowisko w konfiguracji banków emisyjnych świata, gdyż od jego posunięć zależy ich równowaga. Bank Francuski posiada wprawdzie tylko 28 milj. f sz. wolnych rezerw wobec 256 milj. ogólnych rezerw, ma on jednakowoż pozatem ogromną sumę 270 milj. płynnych środków w New Jork i Londynie, któremi może w każdej chwili dysponować. Depozyty w Londynie przekraczają trzy — względnie czterokrotnie wszystkie wolne rezerwy Banku Angielskiego, a w Nowym Jorku nie odbiegają daleko od wszystkich wolnych rezerw banków federalnych. Bank Francuski może więc każdej chwili ściągnąć wszystkie wolne rezerwy banków emisyjnych świata. Wprawdzie Bank Francuski postępował dotychczas bardzo oględnie i nie ma powodu do przypuszczenia, aby polityka jego ulec miała radykalnej zmianie, trudno jednak sądzić, że zadowoli się on tak nikłemi wolnemi rezerwami Przyjąć raczej należy, iż wyzyska każdą nadarzającą się sposobność, aby zapas ten zwiększyć, w czem mu zresztą nikt przeszkód stawiać nie może. Z wywodów tych wynika, że decyzja co do kwestji dostatecznego zaopatrzenia świata w złoto, jako też co do płynności czy ciasnoty rynku pieniężnego leży w ręku Banku Francuskiego.

Keynes dochodzi do wniosku, że Liga Narodów winna sprawie tej poświęcić baczną uwagę, aby doprowadzić do zmiany postanowień, dotyczących polityki walutowej, stosowanej obecnie, a narażającej szereg państw na poważne wstrząśnienia gospodarcze, związane z restrykcjami kredytowemi i t. p. zarządzeniami. O ileby miała być kontynuowana dotychczasowa polityka wiązania ogromnych rezerw złotowych w poszczególnych krajach bez stosowania zleceń konferencji genueńskiej, co do możliwości trzymania większych zapasów złota poza granicami kraju, niebezpieczeństwo poważnych kataklizmów gospodarczych jest bardzo poważne.

Tyle ekonomista angielski. Jakkolwiek pewne przesłanki, na których opiera się p. Keynes, nie mogą uchodzić za aksjomaty, to jednak mimo pewnych zastrzeżeń wywody te są dość przekonywujące i wskazują na poważne defekty stosowanej obecnie polityki walutowej, która w pewnych warunkach może się znaleźć w kolizji z potrzebami życia.

BEZROBOCIE.

Zaznaczający się od listopada ub. r. wzrost liczby bezrobotnych, osiągnął w końcu stycznia r. b. dotychczasowy najwyższy poziom. Od dn. 6 stycznia do 2 lutego, liczba zarejestrowanych bezrobotnych wzrosła o 31,929 osób, do 116.184 osób. Wśród zawodów kwalifikowanych, znaczne pogorszenie nastąpiło przedewszystkiem w grupie pracowników budowlanych (wzrost o 7,674). W dniu 2 b. m. bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: górników 8,157, hutników w metalu 1280, hutników w szkle 183, metalowców 10426, włókienników 12,955, pracowników budowlanych 26,512, pracowników umysłowych 12,821.

Liczba pracowników, zatrudnionych tylko częściowo (przez kilka dni w tygodniu), zmniejszyła się w ciągu stycznia z 19,268 do 15,847.

Z GIEŁDY

DN. 23. II. GODZ. 8 WIECZOREM.

Dewizy New York notowano 8.90. Tranzakcje kablem New York przeprowadzano na 8.92. Dewizy europejskie utrzymały się na poziomie niezmienionym. Między bankami płacono za dewizę Gdańsk 173, a za dewizę Berlin 211.90. Na rynku prywatnym dolary 8.89, ruble złote 4.60 i pół, czerwońce sowieckie 1.90 —1.95 dolarów. Na rynku akcyjnym obroty małe, nastrój spokojny. Kursy akcyj uległy przeważnie lekkiej zniżce. Jedynie Bank Polski osiągnął nieznaczną zwyżkę. W dziale pożyczek państwowych podniosła się 5-proc. Premjowa Pożyczka Dolarowa z 104.50 na 105.50. Wszystkie inne bez zmiany. Listy zastawne m. Warszawy nieznacznie się obniżyły.

W popołudniowych obrotach pozagiełdowych wszystkie papiery utrzymały się w granicach końcowych notowań giełdy oficjalnej.

Notowania złotego:

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) — 43.23-43.28.
Paryż, złoty (za 100 złotych) —
Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 46.975-47-375 drobne wypłaty na Warszawę 47.10-47.39 na Katowice 47.10-47.30 na Poznańskie 47.10-47. 30
Gdańsk, złoty (za 100 złotych 57.74-57.88 telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.71-57.85
Praga, złoty (za 100 złotych)na Warszawę377.3
Wiedeń, złoty (za 100 zł.) czeki 79.62-79.85 banknoty
Zurych, złoty (za 100 złotych) godz. 9 - 58.30 gdzina 12- 58 30.

IMIENINY J. EM. KS. KARDYNAŁA

We wtorek, dnia 26-go b. m., Jego Eminencja ks. Arcybiskup Metropolita Warszawski, Kardynał Kakowski, obchodzi dzień swego Patrona.

O godz. 12-ej w poł. J. Em. przyjmować będzie życzenia Duchowieństwa Archidjecezji, zaś od 4 — 6 po poł. złożą Arcypasterzowi powinszowania osoby świeckie.

PRZECIW PODWYŻCE KOMORNEGO

Warszawska Rada Okręgowa Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych powzięła w sprawie „budowy tanich mieszkań" uchwałę, w której oświadcza, że:

1) rozwiązanie problemu mieszkaniowego nie może się odbyć drogą wyłącznego obciążenia warstw pracujących, których zarobki nie pokrywają nawet minimalnych kosztów utrzymania;

2) tak znaczne obciążenie wyłącznie ludności miejskiej, wywołać musi z kolei nową falę drożyzny, która zachwieje równowagę gospodarczą kraju;

3) ujawniony projekt rządowy przerzuca, wbrew elementarnym zasadom prawa i słuszności obowiązek konserwacji i remontu z właścicieli na lokatorów, przyznając właścicielom domów 15 proc. podwyżki, a nadto 10 proc. jako niumotywowaną premję.

Z tego powodu Rada zakłada w imieniu 25 organizacyj pracowniczych stanowczy protest przeciwko rozwiązaniu kryzysu budowlanego drogą nałożenia nowego podatku pośredniego na najuboższe warstwy ludności pracującej miast i wzywa Rząd do odpowiedniej rewizji projektu.

WALKA Z POWODZIĄ

Po odbyciu szeregu konferencyj i ustaleniu obecnego stanu faktycznego, Urząd Wojewódzki opracował plan akcji przeciwpowodziowej. Akcja polegać ma przedewszystkiem na ustaleniu:

1) zagrożonych punktów, 2) niebezpieczeństw, jakie tym punktom zagrażają, 3) obrony technicznej punktów zagrożonych, 4) obrony społecznej punktów zagrożonych. W tej chwili, wskutek grubej warstwy śniegu, nie można ustalić z zupełną dokładnością wszystkich punktów zagrożonych. Urząd Wojewódzki rozpoczął systematyczne opracowywanie planu obrony wałów od Warszawy do Wilanowa w dolinie Moczydłowskiej, w dolinie Radwankowsko - Węgierskiej i Czerskiej. Dalsze odcinki są w opracowaniu. Akcja polega w tej chwili na ustaleniu odpowiedzialności za stan wałów na poszczególnych odcinkach, wyznaczeniu kierownictwa dla obrony odcinków, oraz wyjaśnieniu ilości materjałów, sprzętów technicznych, środków przewozowych, taboru wodnego i sił ludzkich, niezbędnych dla zachowania wałów, przy wysokim poziomie wody.

Stołeczny Komitet Obywatelski do walki z powodzią w składzie pp.: Mejssnera, sen. Everta, naczelników Swierczewskiego i Dobraczyńskiego, p. B. Barylskiego, p. Roszkowskiej, inż. Silgi i p. Andrzejewskiego, powołał do ukonstytuowania poszczególnych sekcyj tego Komitetu następujące osoby:

Sekcja wywiadowcza: p. Tomczyńska, przewodnicząca, Magistrat, Senatorska 13 tel. 314-68; sekcja odzieżowa: przewodnicząca p. Lelewelowa, Szpitalna 6, tel. 303-03; sekcja żywnościowa: Przewodnicząca p. Klawerowa, Kredytowa 16; sekcja sanitarna: przewodniczący dr. Eberhardt, Senatorska 16, tel. 125-12; sekcja łącznikowa: przewodniczący p. Twarowski, Piękna 44, tel. 69-29; sekcja finansowa: przewodniczący p. B. Barylski, Ś-to Krzyska 5 m. 18, tel. 415-55: sekcja propagandy: przewodniczący p. P. Górecki, P. A. T. Mokotowska 14, tel. 90-53; sekcja prowincjonalna: przew. wojew. Twardo, Chmielna 49, tel. 127-02.

Dnia 22-go b. m. odbyło się zebranie wszystkich delegatów do ukonstytuowania poszczególnych sekcyj. Na zebraniu tem postanowiono zwrócić się z apelem do społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie do właścicieli fabryk nieczynnych, o zgłaszanie pomieszczeń dla powodzian, wystąpić do władz wojskowych o przydzielenie kuchni polowych do żywienia powodzian i oddanie do dyspozycji wydziału samochodów ciężarowych i osobowych. Dalej postanowiono zwrócić się do społeczeństwa o składanie, na ręce wymienionych wyżej delegatów do ukonstytuowania poszczególnych sekcyj, darów w naturze żywn. odzieży i prowiantów na rzecz powodzian.

Następne posiedzenie przewodniczących sekcyj wyznaczono na poniedziałek o godz. 8-ej wieczorem w sali konferencyjnej Magistratu.

Na Powiślu mieści się 12 prywatnych zakładów dobroczynnych i 4 zakłady miejskie Opieki Społecznej. Wobec mogącego grozić niebezpieczeństwa powodzi, Wydział Opieki Społecznej Magistratu rozesłał do wszystkich zakładów prywatnych i miejskich polecenie, by niezwłocznie zawiadomiły Wydział, jakie środki projektują na wypadek zagrożenia ich przez powódź.

ŚMIERTELNE ZASTRZYKI W KASIE CHORYCH W LESZNIE

BRUDY I NIECHLUJSTWO W KASIE CHORYCH W LESZNIE. — ZASTRZYKI, KTÓRE WYWOŁUJA ZAKAŻENIE KRWI.—W LESZNIE PRZECHOWUJĄ SIĘ INSTRUMENTY W UMYWALNI SANITARJUSZKI.

Do ambulatorjum Kasy Chorych w Lesznie (pow. Błoński), zgłosił się chory na reumatyzm, Józef Janowski, robotnik z cukrowni Michałów. Na polecenie lekarza, sanitarjuszka, Irena Zielińska zrobiła choremu zastrzyk z sinergotolu w rękę, która niebawem cała silnie opuchła. Wobec tego, Janowskiego przewieziono do szpitala św. Stanisława na Woli, gdzie nazajutrz zmarł, jak się okazało, wskutek zakażenia krwi.

Tegoż dnia Zielińska zrobiła zastrzyk chorej Marji Zdanowskiej, lat 33, żonie ślusarza z Leszna (pow. Błoński), którą również, wskutek opuchnięcia ręki, przewieziono do szpitala św. Stanisława, a następnie do szpitala Starozakonnych.

Wskutek powyższych wypadków i skargi rodzin wspomnianych członków Kasy Chorych, sprawą tą zainteresował się i wszczał osobiście dochodzenie komendant p. p. pow. Błońskiego, komisarz Kosim, celem ustalenia przyczyny zakażenia krwi w obu wypadkach.

Zaproszeni w charakterze ekspertów: dr. Wacław Olszewski i inż. chemji, Janusz Kotarbiński z cukrowni Michałów, w czasie wizytacji ambulatorjum Kasy Chorych, stwierdzili tam brudy i niechlujstwo i że powodem zakażenia krwi było nieracjonalne i niedbałe oczyszczanie igły insekcyjnej. Nieporządki te zapanowały w ambulatorjum tem od czasu objęcia stanowiska sanitarjuszki przez Irenę Zielińską, przyjętą przez protekcję. Okazało się jednak, że Zielińska z wiedzą sanitarną nigdy nic wspólnego nie miala. Za specjalnem zezwoleniem p. Kazeka, Zielińska ulokowała się ze swemi manatkami w lokalu ambulatorjum, przyczem pod jedną ścianą znajdują się rzeczy sanitarjuszki, pod drugą zaś szafka z instrumentami i apteczka z medykamentami.

Sprawą tą, która wzbudziła zrozumiały niepokój wśród miejscowej i okolicznej ludności, a szczególnie wśród członków Kasy Chorych, podrywając jej powagę, zainteresowały się odpowiednie czynniki.

KRONIKA

LUTY	
24	Dziś: Macieja Jutro: Feliksa
NIEDZIELA	Wschód słońca g. 6.35 Zachód godz. 17.4 Wschód księżyca 17.55 Zachód godz. 7.21

STAN POGODY.

Dnia 23-go b. m. panowała w całej Polsce pogoda pochmurna i ze śniegiem w wielu miejscowościach. Temperatura na Pomorzu i Wielkopolsce znacznie wzrosła i panował lekki tylko przymrozek, który w ciągu dnia przeszedł w odwilż. Na Mazowszu i w Krakowskiem temperatura wynosiła rano —6 do —8 stopni, w Małopolsce Wschodniej około —10 stopni, a tylko w Wileńskiem trwał jeszcze mróz kilkunastostopniowy (w Mołodecznie nocą jeszcze minus 18 stopni).

Opady z dnia ubiegłego ogarnęły przestrzenie środka kraju, lecz tylko na Pomorzu były obfitsze, dosięgające 8 do 9 mm. w okolicy Grudziądza. Ponieważ miały one jeszcze wszędzie postać śniegu, więc pomimo wzrostu temperatury szata śnieżna nie ścieniała, lecz miejscami jeszcze stała się grubsza, dosięgając 60 cm. grubości w okolicy Kielc oraz w Tatrach. Pozatem grubość szaty śnieżnej wynosi od 20 do 55 cm.

Przewidywany przebieg pogody w dniu jutrzejszym: przeważnie pochmurno i miejscami opady śnieżne. Rankiem mglisto. Na północnym wschodzie mróz umiarkowany, pozatem słaby, przechodzący w odwilż w Poznańskiem. Umiarkowane wiatry północno - wschodnie w Wileńskiem i na Pomorzu, południowe i południowo-zachodnie w Małopolsce.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele Akademickim św. Anny dziś o godz. 10-ej odprawiona zostanie dla młodzieży akademickiej Msza św. z nauką, którą wygłosi ks. prefekt Detkens. Również w tym kościele o godz. 5.30 po poł. ks. rektor Szwejnic wygłosi komentarz do Ewangelji św. Mateusza XX rozd.

Dziś o godz. 4-ej po poł. w kościołach parafjalnych stolicy z wyjątkiem Archikatedry odbywać się będą nabożeństwa pasyjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odśpiewaniem Gorzkich Żalów, nauką, procesją i udzieleniem błogosławieństwa. Takież nabożeństwa odbywać się będą w kościołach zakonnych OO. Kapucynów i OO. Redemptorystów oraz w filjach: Świętej Rodziny na Powiślu, Imienia Jezus przy ul. Moniuszki, św. Marcina przy ul. Piwnej oraz o godz. 7-ej wiecz. u księży Jezuitów przy ul. Świętojańskiej i w kościele po - Bazyljańskim przy ul. Miodowej. Nauki pasyjne wygłoszą: w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie ks. Borowski, profesor wydziału teologicznego, w kościele św. Krzyża ks. Pająk, Misjonarz, w kościele św. Aleksandra ks. kanonik Choromański, w Bazylice na Michałowie ks. prof. Jesionowski i w kościele św. Antoniego ks. Perzyna.

Dziś w kościele św. Stanisława przy ul. Wolskiej rozpoczynają się rekolekcje parafjalne dla parafji św. Wojciecha. O god. 5.30 po poł. po odśpiewaniu hymnu „Veni Creator" wygłoszona zostanie nauka wstępna. Jutro i pojutrze o godz. 7-ej wiecz. głoszone będą konferencje i rachunek sumienia, w środę d. 27 b. m. od g. 4-ej po poł. odbywać się będzie spowiedź św., w czwartek o godz. 6-ej odprawiona zostanie na intencję rekolektantów Msza św. w czasie której udzielona będzie Komunja św. Na zakończenie po odśpiewaniu hymnu Te Deum udzielone zostanie błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Rekolekcje prowadzić będzie ks. Murawski, proboszcz miejscowy.

Msze św. t. zw. ostatnie odprawione zostaną dziś w kościołach: o godz. 12-ej Matki Boskiej Królowej Polski na intencję Ojczyzny, kazanie wygłosi ks. prałat Jachimowski, w po - Bazyljańskim i Opieki św. Józefa (PP. Wizytek) O godz. 12.30 w Archikatedrze, u księży Jezuitów, św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej, św. Józefa Obiubieńca (po - Karmelickim), św Krzyża, św. Aleksandra Zbawiciela i świętych Apostołów Piotra i Pawła.

„POLSKA" NIE SŁUŻY ŻADNEJ PARTJI

BISKUP KATOLICKI Z KANADY.

W Warszawie bawi Biskup katolicki z Kanady, ks. Prudhomme, przybyły do Polski w celu rokowań z Urzędem Emigracyjnym w sprawie wychodźtwa. Ks. Biskup Prudhomme złożył wczoraj po południu wizytę J. Em. ks. Kardynałowi Kakowskiemu.

ODCZYT W TOW. PIOTRA SKARGI.

W niedzielę, 24 lutego, odczyt Tow. im. Piotra Skargi, Sala Theologicum, (ul. Traugutta nr. 1), początek o 5 i pół po południu. Mówić będzie mecenas Stanisław Janczewski na temat: Wobec kampanji radykałów na nierozerwalność małżeńską. Dla młodzieży szkolnej od klasy 5, seminarzystów i akademików, wstęp wolny.

PRACE REGULACYJNE MIEJSKIE.

W biurze regulacji miasta w ciągu m. stycznia r. b., załatwiono szereg spraw, w tej liczbie z ważniejszych rozpatrzono nastąpujące: plany i modele plastyczne placów: Grunwaldzkiego i Inwalidów; projekt ulicy „Na Skarpie" na tyłach posesji Nr. 1297-7, 7G, przy ul. Foksal. Regulacja terenu, przeznaczonego pod budowę hal targowych przy ul. Wolskiej nr. 22 i 24. Zmiana regulacji ul. Bema, między wałem kolejowym, a ul. Opaczewską. Projekt parcelacji i zabudowy części terenów Grochów 2—3. Projekt regulacji ul. Terespolskiej w związku z posesją nr. 32-D. Przesunięcie ul. Niemeńskiej na terenie Fr. Vogla na Nowem-Bródnie. Regulacja terenów wystawoywch na Pradze. Sprawa regulacji ul. Wolskiej, róg Ordona. Sprawa przejazdu pod torami linji średnicowej na skrzyżowaniu ulic: Szczęśliwickiej i Młynarskiej. Projekt parcelacji terenu nr. 478-33, Kolonja Czyste. Wybór miejsca na pomnik dla Dowborczyków. Zmiana regulacji ul. Narbutta, między ul. Wołowską a Uniwersytecką, oraz ulic, biegnących od Różanej do Narbutta, a położonych między Wołoską i Łowicką. Projekt zabudowy terenów „Mokotów 1, 2, 3". Przebicie ulicy między Dobrą i Wybrzeżem Kościuszkowskiem przy posesji Nr. 2965, 2967 i 6126.

ZBRODNIA W POCIĄGU.

W uzupełnieniu pierwszych wiadomości o zbrodni w pociągu, popełnionej koło stacji Marcinkańce, komunikują następujące szczegóły, w świetle których sprawa przedstawia się wielce zagadkowo. Obaj towarzysze podróży ś. p. Bohuszewicza minęli stację Orany i wysiedli w Olkienikach. Zaaresztowano wymienionych dwóch osobników, jak się okazuje, handlujących obrazami Ukraińców. Twierdzą oni, że Bohuszewicz, skutkiem ataku duszności wyszedł z przedziału na kurytarz i że prawdopodobnie wypadł z wagonu. Niejasną jest okoliczność, dla czego o tem nikogo nie zawiadomili.

Ś. p. Tomasz Bohuszewicz pochodził z Poznańskiego. Przy zwłokach znaleziono 170 zł gotówką, weksle na 100.000 zł., a na palcu pierścień z brylantem. Stąd powstały wątpliwości co do pierwotnego doniesienia o zbrodni w celach rabunkowych.

Z korespodencji, znalezionej przy zwłokach, wynika, że Bohuszewicz jeździł na Śląsk w sprawach jakiejś większej tranzakcji finansowej podobno kupna fabryki. Przy tymczasowych oględzinach zwłok stwierdzono uderzenia. Decydującem będzie stwierdzenie położenia zwłok w stosunku do toru kolejowego i sekcja zwłok. Obu aresztowanych odesłano tegoż dnia do Wilna, gdzie w dniu jutrzejszym będą poddani przesłuchaniu, które być może przyczyni się do wyjaśnienia tego tajemniczego zajścia.

TEATRY

REPERTUAR.

Teatr Wielki daje dziś o godz. 3-ej po poł. Moniuszkowskie arcydzieło „Hrabinę" z p. Bojar - Przemieniecką w roli tytułowej i z p. Gruszczyńskim w partji Kazimierza z udziałem pań: Olginy i Mankiewiczówny oraz pp.: Michałowskiego, Romejki i Bolko pod batutą dyr. Emila Młynarskiego. Wieczorem grana będzie opera komiczna Różyckiego „Casanova" z Dygasem w partji tytułowej. W obsadzie biorą udział panie: Czapska, Lipowska, Karwowska, Bojar - Przemieniecka, Skonieczna, Orłowska, Jurkiewiczówna, Węgrzynówna oraz pp.: Wiśniewski, Palewicz, Romejko, Janowski, Tokarski, Gołębiowski, Ivo, Bolko i Popławski. Dyryguje p. Wacław Elszyk.

W poniedziałek, jak zwykle, opera nieczynna, we wtorek powraca na afisz atrakcyjna baśń liryczna Rimskiego - Korsakowa „Złoty Kogucik" oraz balet „Kupała" Rogowskiego. Dyrygować będą kolejno pp.: Bojanowski i Górzyński.

Teatr Narodowy gra codziennie Słowackiego „Fantazy", czyli „Nowa Dejanira".

Dziś o 4-ej po poł. pierwszy raz po cenach zniżonych świetna komedja Oskara Wilde'a „Brat Marnotrawny", w której kreacje kapitalne tworzą pp.: Solska - Grosserowa, Osterwa, Węgrzyn, Halska, Leszczyńska, Jarszewska i Justjan.

Teatr Nowy gra codziennie komedję Jerzeskim, Chaveau i in.

Teatr Letni wystawia codziennie „Panienkę z dancingu" Stefana Krzywoszewskiego z pp.: Gorczyńską, Fertnerem, Łuszczewskim, Hnydziń skim, Chaveau i inne.

Dziś o 4 po poł. po cenach zniżonych „Kokoty z towarzystwa".

Dom Żołnierza. Dziś przed gruntownym remontem gmachu ostatnie przedstawienia zespołu artystycznego „Domu Żołnierza". Grane będą o g. 4-ej po poł. „Szczęście Frania", komedja w trzech aktach Perzyńskiego, o 8-ej: „Skazaniec", dramat w jednym akcie Osterlofa „Złoty cielec", dramat w jednym akcie Dobrzańskiego i „Ciotka umarła" arcywesoła komedja Brzeskiego.

DZIŚ W TEATRACH MIEJSKICH:

Wielki:	o 3-ej: Hrabina. o 8-ej: Casanova.
Narodowy:	o 8-ej: Fantazy.
Nowy:	o 4-ej: Brat Marnotrawny. o 8-ej Adwokat i róże.
Letni:	o 4-ej. Kokoty z towarzystwa. Panienka z Dancingu o g. 8-

Teatr Polski. Dziś o godz. 12-ej w południe poranek Ordonówny. O godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Włamanie" Adama Grzymały-Siedleckiego z pp.: Marją Przybyłko - Potocką, Junoszą Stępowskim, Jerzym Leszczyńskim, Buszyńskim i Maliszewskim w rolach głównych. Wieczorem „Dwaj panowie B."" z pp.: Milą Kamińska, Maszyńskim, Samborskim, Daczyńskim, Macherską, Małkowskim, Maliszewskim, Dominiakiem, Staszewskim i Szubertem.

Teatr Polski:
o 4-ej: Wlamanie.
o 8-ej :Dwaj panowie B.

Teatr Mały. Dziś o godz. 12-ej po cenach zniżonych „Pociąg Widmo". O godz. 4-ej po poł. po raz pierwszy po cenach zniżonych „Murzyn Warszawski", wieczorem „Miłość bez grosza" St. Kiedrzyńskiego z pp.: Malicką, Grabowskim, Junoszą - Stępowskim, Czaplińską, Fritschem, Wesołowskim i Szymburtówną.

Teatr Mały:
o 4-ej: Murzyn warszawski.
o 8-ej: Miłość bez grosza.

PREMJERA „ZMIERZCHU BOGÓW".

Arcydzieło Wagnera „Zmierzch bogów", korona słynnego cyklu „Pierścienia Nibelunga", ukaże się po raz pierwszy w Warszawie w Teatrze Wielkim już w dniach najbliższych. Kierownictwo muzyczne spoczywa w ręku p. Adama Dołżyckiego. Na czele olbrzymiej obsady wystąpią pp.: Dygas w partji Zygfryda i Jaroszówna jako Brunhilda. Reżyseruje p. Popławski. Nowe dekoracje i kostjumy wykonały pracownie teatrów miejskich według pomysłu art. mal. J. Wodyńskiego. Chóry przygotował p. J. Sillich, solistów zaś p. H. Zalewska. Przedstawienia „Zmierzchu bogów" będą się rozpoczynać punktualnie o godz. 7-ej.

MUZYKA

Z FILHARMONJI.

Dziś, w niedzielę, odbędzie się poranek poświęcony Czajkowskiemu. W programie m. in.: symfonja „Patetyczna" i koncert fortepianowy w wykonaniu p. Zofji Rabcewiczowej. Dyryguje p. Ozimiński. Dzisiejszy niedzielny popołudniowy koncert symfoniczny zawiera w programie serenadę Mozarta „Eine kleine Nachtmusik", koncert skrzypcowy Beethovena w wykonaniu doskonałego skrzypka Jana Dahmena z Drezna, scherzo z symfonji „Romeo i Julja" Berlioza, poemat symfoniczny Różyckiego „Król Kofetua" i suita Ravela „Tombeau de Couperin".

KONCERT NA WPISY SZKOLNE SZKOŁY MUZYCZNEJ IM. KARŁOWICZA.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Muzycznej im. Karłowicza odbędzie się w środę 27-go b. m. koncert w sali Konserwatorjum przy udziale: prof. Rosenblumówny (fortepian), Wernikówny (fortepian) i Barenblatta (skrzypce). W programie: Bach, Saint - Saens, Maklakiewicz, Beethoven, Schubert, Liszt, Paderewski, Debussy, Albenis, Prokofjew. Bilety sprzedaje kancelarja szkoły przy ul. Złotej 40.

MARCELI CIAMPI W KONSERWATORJUM.

Pod protektoratem ambasadora republiki francuskiej, J. E. J. Laroche'a, odbędzie się w sali Konserwatorjum w nadchodzący wtorek, d. 26 b. m. recital fortepianowy świetnego pianisty francuskiego, Marcela Ciampi. W programie: Bach, Beethoven, Debussy, Ravell, Ciampi, Chopin, Liszt i in. Bilety sprzedaje filja kasy Teatrów Miejskich, ul. Marszałkowska 98, „Orbis".

96-TY KONCERT POLSKIEJ KAPELI LUDOWEJ W KONSERWATORJUM.

W niedzielę, dnia 24-go wieczorem w sali Konserwatorjum odbędzie się 96-ty koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. prof. Stanisława Kazuro. Udział w koncercie biorą: prof. Zofja Wyleżyńska (śpiew), prof. Feliks Szymanowski (fortepian), Jerzy Lefeld (akomp.). W programie pieśni białoruskie i kaszubskie.

RADJO

216,5 kc. WARSZAWA 1385,7 m.

Program Polskiego Radjo na poniedziałek, dnia 25 lutego r. b.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marj. w Krakowie, kom. lotn. - meteor. 12.10 Muzyka gramof. 13.00 Kom.: roln. i meteor. 14.50 Kom.: meteor., gosp. i nadpr. 15.35 Tygodniowy przegląd kom., ref. prasowy M. K. p. Tad. Strzetelski. 15.50 Muzyka gramof. 17.00 „Niebo w mozu", dr. J. Gadomski. 17.25 „Metoda zbiorowego kształcenia", prof. W. Otto. 17.55 Transmisja muzyki tan. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Wykład literatury francuskiej, lektor Lucien Roquigny. 19.35 Nadprogram, kom. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 „Mrozy w r. 1812", prof. H. Mościcki. 20.30 Transm. koncertu z Krakowa. W przerwie kom. Teatrów Miejskich. 22.00 Kom. lotn. - met. 22.05 Kom. P. A. T. 22.20 Kom.: polic., sport., nadpr. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Program Polskiego Radjo w Warszawie na wtorek, dnia 26-go lutego r. b.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marj., kom. lotn. - meteor. 12.10 Muzyka gramof. 13.00 Kom.: roln. i meteor. 14.50 Kom.: meteor., gospodarczy i nadpr. 16.00 Chwilka lotnicza. 16.15 „Listy do dzieci". 17.00 „Narodowy sport strzelecki, kpt. Cz. Żelazny. 17.25 Transm. odczytu z Poznania. 17.55 Koncert orkiestry P. R. 18.35 Recytacja poetycka z Katowic. 18.50 Rozmaitości. 19.50 Transm. opery z Poznania. W przerwie komunikaty Teatrów Miejskich. Po transmisji kom.: lotn. - meteor., polic., sport., nadpr., kom. P. A. T., oraz retransmisja ze stacyj zagranicznych na aparatach „Marconi".

Nr. 6077.

Sąd Arcybiskupi Warszawski (Miodowa 17) w sprawie separacyjnej, przez Antoniego Biedrzyckiego wytoczonej, wzywa pod zagrożeniem uznania za niepo-słuszną prawu (contumax) i prowadzeniu sprawy zaocznie Feliksę Biedrzycką, niewiadomą z pobytu, aby w dniu 22 marca r. 1929 o godz. 11 przed południem stawiła się osobiście w pomienionym Sądzie do protokółu.

Warszawa, dn. 18 lutego 1929 r.

Sędzia: Ks. A. Trepkowski.

Pisarz Sądu: Ks. M. Wasilewski.

125.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą—3 zł

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: przed tekstem (układ 4-szpaltowy) 70 gr. w tekście (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) układ 8 szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 503-59. Administracji 240-15.

Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI. Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).